# DZIENNIK WILEŃSKI.

## *Tom III — Numer 2*

ROK 1820.

*MIESIĄC* ——— *PAZDZIERNIK*

---

Jeśli umiesz czytać, azaż to nie rozkosz, czas sobie upatrzywszy, nad książkami posiedzieć, prawa i powinności się swey dowiedzieć..... Nie trzebać będzie wielkiego nakładu; zbiegasz wszystek świat lekkim kosztem, tuż na mieyscu siedząc, tak, jakobyś tam wszędzie oczewiście był, a jakobyś wszystko słyszał. *Mikołay Rey z Nagłowic. Zwierciadło żywota człow. poczciw. list.* 12.

---

NAKŁADEM I STARANIEM TOWARZYSTWA TYPOGRAFICZNEGO.

W WILNIE W DRUKARNI A. MARCINOWSKIEGO.

# ZBIOR RZECZY NUMERU 2.



---


*Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwiey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze xięgi tey, jeden dla tego Komitetu, drugi dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey publiczney Biblioteki, i jeden dla Imperatorskiey Akademii nauk. Dan w Wilnie* 1820, *września 20 dnia.*

*A. Becu Prof. Czł. Kom. Cenz.*

DZIENNIK WILENSKI na rok 1820sty

Ogłasza rzeczy naynowsze, a pożytkiem oznaczone, z historyi, statystyki, podróży, literatury, osobliwie kraju własnego, tudzież nauk, sztuk rzemiosł, rolnictwa i wieyskiego przemysłu.

Dnia pierwszego każdego miesiąca wychodzi jeden numer.

Każdy numer zawiera ośm arkuszy druku; ryciny dodadzą się, ilekroć objaśnienie rzeczy tego wymagać będzie.

Cztery numera złożą tom jeden: trzy takie tomy stanowią rok. Na końcu tomu trzeciego przyda się rejestr alfabetyczny, ułatwiający wyszukanie.

Cena prenumeraty: z przesyłaniem pocztą na całe państwo rossyyskie rubli srebrnych ośm; bez przesyłania pocztą rubli sześć.

Prenumerata przyymuje się tylko na rok cały: półrocznie i kwartałowie nie przyymuje się.

Prenumerować można: 1) w Wilnie w Expedycyi Gazetney Głównego Pocztamtu Litewskiego, i u Redaktora Dziennika; 2) W innych gubernijach na wszystkich Pocztamtach, Kantorach i Expedycyach pocztowych; 3) U Kollektorów maiących drukowane listy do zapisywania prenumeratorów i bilety drukowane z podpisem Redaktora.

Numera pojedyńczo nie przedają się.

Wszelkie odezwy do Redakcyi Dziennika Wileńskiego, zapisują się do Redaktora gazety Kuryera Litewskiego, mieszkającego na ulicy święto-jańskiey, w domu uniwersyteckim pod N. 435, naprzeciw xięgarni Uniwersytetu.

---

Dziennik Wileński i roku następnego wychodzić będzie. Cena prenumeraty taż sama co i w roku kończącym się.

---

OMYŁKI DRUKU.

| | jest | popraw |
|---|---|---|
| *str.* 218 *w.* 2 | *porcelany* | *poccolany.* |

# DZIENNIK WILEŃSKI.

*ROK* 1820. *MIESIĄC PAŹDZIERNIK.*

## EDUKACYA.

### Projekt urządzenia seminaryum, dla sposobienia nauczycieli szkół parafijalnych.

*Kopija.*

Na autentyku napisano własną Jego Cesarskiey Mości ręką tak:

*Ma bydź podług tego*
*Alexander.*

Carskie-Sioło
dnia 9 lipca
1819.

Przy uniwersytecie wileńskim ustanawia się Seminaryum dla nauczycieli szkół parafijalnych, z tym dodatkiem, żeby razem sposobieni byli i do obowiązkow organistów na osnowie następującey:

1) Uczniów w Seminaryum, którzy mają się utrzymywać kosztem ogólnego funduszu edukacyynego, naznacza się liczba dwadzieścia: ci przyymowani będą nie młódsi nad lat 16, ani starsi nad 18, z ludzi wszelkiego stanu. Znaydujący się w popisie podusznym składają świadectwa od mieysc i osób, do których należą, i pozwolenie wey-

ścia do Seminaryum, na zasadach tego urządzenia. Pierwszeństwo w przyymowaniu ma bydź dawane dla dzieci organistów i sług kościelnych.

2) Do tego Seminaryum mogą także oddawać uczniów obywatele albo duchowne osoby, z opłatą od siebie za nich potrzebnego kosztu rocznego. Uczniowie szkół powiatowych mogą równym sposobem bydź przyymowani i w prędszym czasie kurs ukończyć, podług nauk, których już nabyli.

3) Rząd uniwersytetu przyymować będzie uczniów po poprzedniczym examinie, tak co do ich nauk, jako też co do zdrowia i obyczajowego sprawowania się.

4) Chcący weyśdź do Seminaryum, powinien przynaymniey umieć czytać, pisać i cztéry pierwsze działania arytmetyczne.

5) Kurs nauki w Seminaryum trwa cztéry lata. Przedmioty nauki są następujące:

a) Nauka chrześcijańska.

b) Nauka obyczajowa o powinnościach nauczyciela parafijalnego i wieyskiego.

c) Początkowe zasady polskiey i rossyyskiey gramatyki

d) Czytanie po łacinie dla rzymsko-katolickiego i po sławiańsku dla greko-unickiego kościelnego obrzędu.

e) Arytmetyka i początkowe prawidła geometryi z ich przystosowaniem do wymiaru praktycznego, także do mechaniki i w szczególności do niektórych prostych machin, potrzebnych w gospo-

darstwie, do narzędzi rolniczych i niektórych rzemiósł, i t. d.

f) Ogólne wyobrażenia fizyki.

g) Ogólne wyobrażenia: jakim sposobem pomagać w chorobach, mianowicie w zaraźliwych, jakich używać sposobów do ratowania się od ukąszenia psów wściekłych, owadów, i innych do zachowania zdrowia służących.

h) Ogrodnictwo i krótka nauka wieyskiego gospodarstwa.

i) Rysowanie planów i prostey budowli gospodarskiey.

k) Piękne pisanie.

l) Spiew kościelny i granie na organach.

m) Porządek uczenia w szkołach parafijalnych i wieyskich podług metody Lankastra.

n) Obrząd rzymsko-katolickiego i greko-unickiego kościoła.

6) Szczegółowy rozkład tych przedmiotów na kurs czteroletni, równie jak rozkład ich na godziny i podział między nauczycieli, zrobi się przez Rząd Uniwersytetu wileńskiego i przedstawi do potwierdzenia Kuratorowi.

Nadto: codzień dwóch seminarzystów z kolei ma bydź posyłanych dla sprawowania liturgialney posługi na mszą ranną, która zwykle bywa dla kleryków Głównego Seminaryum duchownego, i prócz tego wszyscy każdego święta mają się znaydować pod czas mszy wielkiey w naybliższym kościele xięży augustyanów na chorach.

7) Uczniowie, po skończoney nauce, obowiązani są zostawać w stanie nauczycielskim przez lat sześć, w tém a nie innćm mieyscu, które mu od uniwersytetu będzie naznaczone.

8) Jeśliby który nie chciał zostawać przez lat sześć w obowiązkach nauczycielskich, taki obowiązany powrócić koszta, na jego utrzymanie w Seminaryum poniesione. Tym tylko sposobem może bydź uwolniony od obowiązku, w paragrafie 7mym założonego.

9) Seminarzyści, mając za główny obowiązek bydź sześć lat nauczycielami w szkołach parafijalnych, powinni razem zaymować mieysca organistów kościelnych, i zaczynać śpiew kościelny dla ludu, na zasadzie powszechnych i prowincyonalnych soborów kościoła rzymsko-katolickiego, przez które śpiewanie i muzyka kościelne uznane są za nieoddzielne od nauki w szkołach parafijalnych.

10) Seminaryum to zostawać będzie w bezpośredniém zawiadowaniu Uniwersytetu i Kuratora, pod dozorem dyrektora szkół gubernii wileńskiey.

11) Na całe utrzymanie Seminaryum, to jest: na wszystkie potrzeby seminarzystów, na ich edukacyą i dozór nad nimi, naznacza się corocznie po trzy tysiące rubli srebrem z ogólnego funduszu edukacyynego wydziału wileńskiego.

12) W Seminaryum będzie osóbny zwierzchnik czyli dozórca, który razem powinien bydź i nauczycielem; nadto będą jescze dway

nauczyciele, jeden dla nauk, drugi dla śpiewu kościelnego i grania na organach.

13) Obowiązkiem dozórcy seminaryum będzie ogółowy i szczegółowy wszystkiego dozór; obowiązany jest przestrzegać porządku, równie w rzeczach nauki, jak i gospodarstwa, jakoto: utrzymywać szczegółowy rejestr wydatków na seminaryum, opatrywać uczących się wszystkiemi potrzebami, podawać dyrektorowi raporta o ich postępie w naukach i sprawowaniu się; i nadto dawać przedmioty nauk, które jemu do dawania poruczone będą.

14) Drugi nauczyciel obowiązany bydź pomocnikiem dozórcy w pełnieniu jego obowiązków, i obadwa będą mieszkali z uczniami w seminaryum. Dla obudwu uniwersytet przepisze szczególne prawidła.

15) Dla uczenia śpiewu i grania na organach może bydź ugodzony nauczyciel, który nie jest obowiązany mieszkać w seminaryum.

16) Ponieważ ustanowienie seminaryum ma za cel, sposobienie nauczycieli dla szkół parafijalnych, a razem zapewnienie przyzwoitey w kościołach liturgialney posługi; przeto seminaryum umiescza się w domu głównego seminaryum duchownego, ustanowionego przy uniwersytecie; gdyż w tém, równie jak i w nowo zakładającém się seminaryum, sposobią się ludzie do służby ołtarza i kościoła; klerycy głównego seminaryum duchownego mogą dawać naukę chrześcijańską dla seminarzystów.

*Uwaga.* Ogród dla ćwiczeń ogrodniczych nauczycieli parafijalnych osóbny się nie naznacza: te dla nich ćwiczenia mogą bydź zaprowadzone w ogrodzie botanicznym uniwersytetu.

Autentyk podpisał: Prezydent Rady Państwa *Piotr Xiążę Łopuchin.*

Z przysłaną kopiją zgodno: Dyrektor departamentu narodowego oświecenia *Bazyli Popow.*

---

*Etat zakładającego się przy wileńskim uniwersytecie seminaryum dla sposobienia nauczycieli parafijalnych i razem organistów, utrzymywanego z funduszu edukacyynego.*

*Kopija.*

Na autentyku napisano własną Jego Cesarskiey Mości ręką tak:

*Ma bydź podług tego*

Carskie-Siolo dnia 9 lipca 1819.

*Alexander.*

| | Srebrem rubli | kop. |
|---|---|---|
| Dozórca seminaryum, który razem jest nauczycielem . . . . | 225 | |
| Drugi nauczyciel . . . . . | 150 | |
| Organista . . . . . . . . | 350 | |
| 20 uczniów, dla każdego na stół, odzienie, bieliznę, i t. d. na rok po r. 86 k. 26½ srebrem . | 1725 | 30 |
| Drwa, świécy, stróż, praczka, i dalsze artykuły corocznie . . | 392 | |
| Na utrzymanie domu . . . | 100 | |
| Ogrodnik . . . . . . . . | 30 | |

| | Srebrem rubli | kop. |
|---|---|---|
| Na wydatki nadzwyczayne . | 27 | 70 |
| Ogół rubli | 3000 | |

Oprócz tego na jeden raz:

| | |
|---|---|
| Na urządzenie domu dla seminaryum . . . . . . . . . | 3500 |
| Na pierwsze opatrzenie seminaryum rzeczami potrzebnemi . | 500 |
| Z tego | 4000 |

*Uwaga 1*) Pierwszy i drugi nauczyciel powinni mieć mieszkanie z opałem i świéce w seminaryum nauczycielskiém; stołu zaś nie mają.

2) Organiście, prócz naznaczoney płacy, nic się więcey nie daje.

3) Posługa mała się naznacza, dla tego, że seminarzyści mogą i powinni sami sobie usługiwać.

Autentyk podpisał: Prezydent Rady Państwa *Piotr Xiążę Łopuchin.*

Z przysłaną kopiją zgodno: Dyrektor departamentu narodowego oświecenia *Bazyli Popow.*

## LITERATURA.

### Uwagi nad poezyą i wymową, pod względem ich podobieństwa i różnicy.

(*Dokończenie. Ob. wyżey str.* 58)

Kiedy więc, oprócz brzmiącey, męzkiey i nieco przyostrey harmonii mowy pod pół-

nocném niebem kształconey, fizyczne ziemi polskiey położenie mało zostawiło właściwych znamion w naszey krasomowie, zwróćmy uwagę na inne okoliczności, które się mogły więcey przyczynić do rozwinienia narodowego jey smaku i charakteru.

Wspomniałem wyżey, że między wszystkiemi tworami ludzkiego umysłu, pamiątki języka, mianowicie poezya i wymowa nayściśleyszy mają związek ze swoim wiekiem. Jeszcze nie pisano po polsku, kiedy już mowa dawnych mieszkańców tey ziemi w ustach pierwszych opowiadaczów wiary chrześcijańskiey, nayczęściey cudzoziemców, zaczęła tracić swoję narodowość i nakłaniać się do kształtów łacińskich. Początkowo był to los wszystkich nowo-europeyskich języków. Lecz że składnia łacińska głębiey się w naszey mowie wyraziła i dotąd w niey panuje, to zdaje się dwóm główniejszym przyczynom przypisaćby można. Naprzód że w Polszcze, ile dotąd wiadomo, nie ma śladu, aby jakiekolwiek znamienite językowe zabytki w pierwszych pięciu wiekach po zaprowadzeniu chrześcijaństwa walczyły na przeciw przewadze języka łacińskiego, jak to widzimy w innych narodach skandynawskich, germańskich i południowych, w których oyczyste pienia Skaldów, Bardów i poźniey Trubadurów dzielnie się mocowały z potężnym wpływem łaciny; powtóre, że język polski w szesnastym wieku, przez tłumaczenia słówne rzymskich pisarzów do łacińskiego toku silno nagięty, nad wszelką na-

dzieję ustał w swoim postępie i legł zaniedbany, skażony, aż do połowy wieku ośmnastego, gdy inne języki, z samey nawet łaciny wynikłe, wiekami bez przerwy się krzesały, gładziły, zmieniały, doskonaliły, od łaciny oddalały, aż się w zupełném rozwinieniu charakteru swojego ustaliły. Za rządu ostatnich Jagiellonów i pod panowaniem Stanisława Poniatowskiego dał się uczuć smak zdrowszy w narodzie, lubo go sumiennie narodowym nazwać nie można. W pierwszey jak w drugiey epoce pomimo niezwyczayną czynność umysłów wszystkiemi sposobami ożywianą (*), pomimo upowszechnione wzory starożytne, talent rzetelnie twórczy w poezyi i wymowie nie doścignął wysokości, na jakiey w innych stanął narodach. W pierwszey i drugiey epoce ogólnie mówiąc więcey widać przyrodzonych sposobności, jak umiejętnego ich kształcenia, więcey zamiaru, jak skutku, więcey naśladowania, jak dzieł własnych (**). Mó-

(*) *Te usiłowania wieku szesnastego, wiernie do naszych dzisieyszych podobne, wspomina Jan Januszowski w przemowie do ortografii polskiey Jana Kochanowskiego w roku 1594. „Wydajemy się ze wszyst-„kim na sztych z drugimi, nie chcemy; aby który „język miał co nad nas, jeździmy do nich, uczymy „się ich, przypatrujemy się wszystkiemu i wzór mało „nie we wszystkim od nich bierzemy.”*

(**) *Marcin Kromer, Liwiuszem polskim nazwany, w jedném z naylepszych dzieł swoich,* Polonia, *mówiąc o obyczajach, zwyczajach, języku i talencie polskim, takie o tym ostatnim daje wyobrażenie: „Sunt autem docilia hominum ingenia, et valent quocunque intenduntur: sed alienis inventis perdiscendis ea magis accommodant, quam ut novi aliquid ipsi excogitent, et excellere magnopere ulla re studeant. Id adeo fit,*

wię tu mianowicie o poezyi i wymowie. Połor narodu, przez nieszczęśliwe jego położenie, bezrząd domowy, niepokoje zewnętrzne, oświecenie zaniedbane, długo spoźniony, po swojém zabłyśnieniu rychło temiż przygodami zatarty, naostatek od kilku dziesiątków lat naglony skwapliwie, ledwie nam dotąd drugich tylko naśladować dozwolił.

Z tém wszystkiém Polska jeszcze przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa przestała bydź ludem dzikim i barbarzyńskim. Sama mitologia Słowian dowodzi znacznego stopnia ich uobyczajenia a przynamniey skłonności do niego. Istność naywyższa, która mieszka w niebie i rządzi światem, nagroda i kara w przyszłości stanowiły zasadę dawney ich wiary. Posłańcom nieba, potężnym białym i czarnym bogóm, dobrego i złego sprawcom, poświęcano bory, ciosano posągi, budowano na górach ołtarze, stanowiono uroczystości, biesiady i soboty, co wszystko nie mogło się obeyśdź bez pieśni. We czci religiyney i obrzędach tego rodzaju mało się różnili Polacy od Litwinów i Prusaków. Lecz kiedy Polak od wieku już dziesiątego zaczął się był wyrzekać swego Ladona, Jes-

---

*sive quod uni alicui arti et studio non libenter sese addicunt, sed multa nosse cupiunt: sive incuria, segnitie, laborisque fugitatione, quae plerisque in rebus peculiaris est huic genti: praesertim quod homines, ad quorum usum fere liberalia juxta ac mechanica studia referuntur, mediocritate contenti, exquisitam artificum et operum praestantiam non magnopere requirunt: seu denique quod ditiores otio delitiisque sese dedunt, relicta tenuioribus ingenii et industriae exercitatione.*

sy, Dzidzilii, w Litwie Perkunas, Sotwaros, Poklus, Protrympos długo jeszcze mieli ołtarze i pobudzali przeciw sąsiadom częste woyny o bałwochwalną, ślepą narodowość. Niedoszły pieśni, któremi te pokolenia dawnych swoich bogów czciły i wzywały, a zarzucone, wiekami zamierzchłe, z nowemi zmieszane reszty pogańskich obrzędów, czekają dotąd na dokładnego starożytności krajowych zbieracza i rozeznawcę. Gdybyśmy chcieli bydź troskliwszymi, niż dotąd, o ich wyszukanie, nie tylkobyśmy głębiey zdołali przeniknąć właściwy poetycki sposób myślenia i czucia przodków naszych, naywyraźnieyszy zwyczaynie przed oświeceniem i pismem, lecz możeby się odkryły starożytne powieści, dumy religiyne i historyczne podania, godne iść w porównanie z pięknemi balladami angielskiemi i poezyą Trubadurów. Dotąd gdyśmy tego nie uczynili, wolimy się niedbale stosować do naszego wieku, w którym światło filozofii spędziło błogi urok poezyi, i na wzór innych narodów usiłujemy śpiewać dla czystego rozsądku.

Polska ze swojey formy rządu, i dawnego ducha reprezentacyi narodowey przeznaczoną była na oyczyznę mowców. Do czasów chrześcijaństwa Polacy, równie jak inne rody słowiańskie, żyli pod rządem patryarchalnym głów starszych. Zwyczaje narodowe i słówne podania były ustawami. Błogi to był wiek ludu, kiedy staroświecka szczerość i prostota nieskażonych obyczajów więcey znaczyła, niż prawa. Mieli oni atoli

rady swoje. Już w pierwszey połowie szóstego wieku, według współczesnego Prokopa, zbierali się przednieysi Słowianie w sprawach większey wagi i o powszechném dobru radzili, *consulebant in commune.* W poźnieyszych czasach xiążęta i królowie polscy jeżdżąc po kraju, zakładali naywyższe sądy po miastach. I tak pod Kazimierzem Jagiellończykiem, według świadectwa Jana Tarnowskiego, gdy prokuratora w Polszcze nie znano, ludzie się po prostu sądzili temi dwiema słowami *jest*, *jest*, *nie*, *nie*, i król wydoływał sam jeden wszystkie spory rozstrzygać. O tych właśnie radach i seymach mówi Orzechowski w Rozmowie VII *około exekucyi* pag. T. 2. ver. „Pódź do „Pana Krzysztoporskiego pisarza Sieradz-„kiego, gdy będziesz w Piotrkowie, proś „go abyć ukazał seymowe sądy za Jagiełła „albo Kazimierza króla; większą naydziesz dziś „jednę Komelskiego kauzę, aniżeli sprawy „wszystkie seymowe były. Za czasów kró-„lów onych tydzień seym stał: na koniech „siedząc z królem po tatarsku, przodkowie „nasi radzili, uradziwszy walkę albo woynę, „hnet po seymie było.” W szesnastym dopiero wieku, kiedy się naród zaczął wydobywać z obłoku mgły północney, kiedy przez swoję mieyscową naybardziey waleczność, w bronieniu nieraz Europy od Azyi, stanął na wysokim stopniu poważania u postronnych ludów, kiedy oświecenie i nauka od niejakiego czasu uczucie godności i poznanie potrzeb narodowych szerzyła, prawi

synowie oyczyzny sposobiąc się do jey usług, ucząc się pilnie w domu, i przypatrując za domem, wybierali za wzór do naśladowania radców i mowców starożytnych.

Dziwić się wszakże nie należy, jeżeli w owoczesném, nie dosyć jeszcze zwięzłém spojeniu ogniw społecznych, w młodzieńczey wybujałości i nieokreśloney swobodzie narodu, myśl żywa żadnemi wodzami nie ujęta, częściey się może w tém naśladowaniu za powierzchownemi wdziękami uganiała, jak za ponętą rozumowania, przeświadczenia i nauki. Z wieku szesnastego i następnych możnaby przytoczyć dość liczne u kronikarzów dochowane przykłady wymowy, w których dziejopisowi, lub osobie u niego mówiącey, bardziey szło o popisanie się z krasomówstwem, niżeli o przedmiot rzeczy. Wytknął już Dantyskus w roczniku Orzechowskiego mnogie oracye seymu 1537 i 1548 nastrzępione czczemi słowami w tonie statystycznym, *o miłości oyczyzny i dobru publicznym*, z których się niczego dowiedzieć nie można. Mówca poruczał się oślep uczuciu i żarliwości w rzeczach, w których ostateczny wyrok do rozumu należał. Od zgonu Zygmunta Augusta coraz to opłakańsza była postać seymów i wymowy publiczney do Stanisława Poniatowskiego (*).

(*) *Ostro ale wiernie odkrywa Trembecki żałośne źródła niedoli krajowey, rozwiozłości rządu i seymów, od ostatniego Jagiellona do jego czasów w następujących wierszach:*

*Mieycie trwały spoczynek, dawne królów szczęty,*
*Atoli łańcuch przygod od was jest poczęty.*

Grzeszyłby wprawdzie niesłusznością albo nieznaniem rzeczy domowych, ktoby zaprzeczał, żeby w Orzechowskim, w Gornickim, Kromerze, Bielskim i innych historykach, żeby w rozlicznych zbiorach i dziennikach seymów, zerwanych nawet i niedoszłych, nie znaydowały się częste pamiątki rady mądrey, gorliwości prawdziwie obywatelskiey, języka męzkiego, i śmiałości głosu, godney wolnego człowieka; nigdy atoli wymowa radna wyżey się nie wzniosła i dzielniey nie rozwinęła, jak przy końcu wieku ośmnastego, w ostatnich zapasach konającey niepodległości narodu. Miłość oyczyzny lepiey poznana, przy jey, niestety! zgonie i po jey stracie, była powodem w obojey doli braterskiego nawzajem sobie prawdy wy-

---

*Ta powodź, która dzisiay rwie sarmackie grunta,*
*Wypływa z powolności miękkiego Zygmunta.*
*Też ciżba czasem gruba bez światła, bez czucia,*
*Przyspolona do styru i praw matek kucia:*
*Te licznym zasiadaczem obciążone ławy,*
*Nie przyczyniwszy dobra, przyczyniły wrzawy.*
*Zuchwałość szacowana, i zgiełk był chwalony.*
*Uciekł od tey Walezy kłopotney korony.*
*I cierpliwy Swedowicz nudne berło złożył,*
*A spokoynym ołamkiem od ofiary dożył.*
*Poprawiciela potém dekret nie dał wieczny;*
*Tamten w boju wiek trawił Bohatyr waleczny,*
*Słabił nas, by potęgę sąsiadów utrzymał,*
*Tamten pijał, a tamten całe życie drzymał:*
*I gdyby go dla rzędu nie wspomniała karta,*
*Byłaby pamięć jego równo z życiem starta.*
*Niektórym kray swóy widzieć chcącym w lepszéy do-*
*Nie zbywało na chęciach; brakło na sposobie. (bie:*

znania i głosu szczerey żałości. Od tey epoki więcey niż dwódziesto-letnie ostre pokuty i proby w szkole cierpliwości i doucznia się, w różnych tey ziemi losach i ledwie nie ostatecznych jey wysileniach, aż do wskrzeszenia dzisiay dłonią błogosławionego władcy konstytucyynego jey życia, przygotowały w jey łonie bogate nasiona pewnieyszey nadal pomyślności, odpowiedniey czasowi oświaty, wydoskonalenia oyczystey mowy, a w cudownym zbiegu tak przyjaznych zdarzeń, zapowiedziały zupełne rychło rozwinienie narodowego charakteru i talentu.

Też same widoki i nadzieje pozostają nam względem innych rodzajów wymowy. Zawsze sądownia była właściwém polem naywyższych mowczych talentów. Żywość i obecność interesu, moc; prawda i prawdopodobność dowodów, okoliczności nawet uboczne, zręcznie użyte, trzymające ich mieysce, wreście namiętności gotowe się w każdey chwili zająć, do litości pociągnąć, do łez rozrzewnić, gniewem zapalić, są to ukryte ognie, które mowca sądowy jak tylko dzielnie poruszy, i tchnieniem swojém owionie, wnet wszystko w płomień przechodzi. Pomimo to jednak krasomówstwo nasze sądowe, lubo mu skłonność i sposób prawowania się sprzyja, mało niezupełnie jest u nas zaniedbane. Naymniey w nim mamy dobrych przykładów. Z odmianą obyczajów odmieniły się prawa. Głosy Czarnkowskiego i Odachowskiego w Gornickim są szanownym zabytkiem mowy, jednym z pomni-

ków umiejętnie przyswajaney cycerońskiey obfitości, ale przez swoję prostotę i przyrodzoną sprawiedliwość, do którey się we wszystkiém odwołują, w dzisieyszém prawném postępowaniu stały się nienaśladowne. Licznieyszych, ile u bogoboynego narodu, ukształciła mowców kazalnica polska. Od przyniesienia światła wiary ogłaszała ona statecznie słowo prawdy i zbawienia, zwracała uwagę prawowiernych chrześcijan do wysokiego ich celu. Uczyła naprzód w prostym wykładzie myśli Ewangelii; poźniey uposobiony i rozwinięty talent, stosownie do wieku, odzywał się w okazalszych, bógday równie korzystnych, kościelney wymowy rodzajach. Całowieczne prace kaznodzieyskie Wuyka, Białobrzeskiego, Karnkowskiego, Skargi, Birkowskiego zawierają skarb nauki, i namaszczenia, głos namowy nie kunsztowney, ale szczerey i dzielney. W szlachetney prostocie język ich tém był potężnieyszy, im się bardziey starał zbliżyć do górnego i wspaniałego wyrazu xiąg świętych. Dla teyto naybardziey uroczystości języka jego zmysłowey i postaciowey siły, jego rodowitego toku, bogactwa i czystości, kaznodzieje wieku Jagiellońskiego, a nade wszystko zamykający ich okres, godni są zaiste, aby powołani dziś do ambony jak naypilniey ich rozważali. Uderza w nich, ile w pierwszych kształcicielach mowy, wielkie podobieństwo obrazowego ich wysłowienia z językiem współczesnych poetów; bo ci ostatni biorąc do opiewania podobne przed-

p. po str. 152.

mioty religiyne, przekładając psalmy dawidowe, czerpając z jednego źródła, podobnie się też wyrażać musieli. Jeżeli zaś w dawnych naszych mowcach kościelnych nie znayduiemy tyle sztuki pod względem układu, tyle poprawy, ścisłości i dokonania, słowem, tyle sposobów, ile ich daje kunszt krasomowczy z wytwornym smakiem i talentem połączony; zawsze jednak w ich mocney, dosadney i żarliwey wymowie prawdziwy rozeznawca potrafi znaleźć mnóztwo wybornych wzorów: jak tego świeżo dowiódł autor wiadomości historyczno-krytycznych do historyi literatury krajowey, oceniając wybrane mieysca z kazań Fabiana Birkowskiego, przy jego życiu.

Zbytecznie bym się rozszerzył, gdybym o każdym rodzaju roboty krasomowczey mówił osobno. Ogólnem znamieniem piękney literatury polskiey w wieku szesnastym, jest prędkie usposobienie języka i doświadczanie zdolności jego we wszelkich pisania rodzajach, mianowicie zaś w przekładach. Słówne bowiem naprzód tłumaczenie xiąg starego i nowego zakonu, a przeniesione następnie na oyczystą ziemię dzieła Homera, Arystotelesa, Cycerona, Wirgilego, Horacyusza, Cezara, Seneki, Tacyta i tylu innych klassyków, bądź całkowicie, bądź w części, nadały zarazem mowie polskiey moc, powagę, szlachetność, malowność, i inne przymioty, naybardziey rzymskiemu językowi właściwe. Wyznać wszakże należy, że naywiększa część tych przekładów dzisiay się

utrzymać nie może; i więcey należy do ogólney historyi literatury, jak do świetnych pamiątek narodowego smaku. Samo nawet tłumaczenie Jerozolimy Tassa, naylepsze między dawnemi u nas tego rodzaju pracami, nosi niezaprzeczoną cechę pierwszego wieku naszey literatury. Bo język włoski, przez tyle wieków, przez tyle geniuszów przed Tassem piśmiennie kształcony, w ścisłém porównaniu z językiem Piotra Kochanowskiego, takby się podobno okazał od niego wyższym, jak klassyczne ukształcenie wielkiego talentu, od przyrodzoney jego dzielności, własnemu zostawioney losowi.

Poezya polska, przed Janem Kochanowskim, nie ma żadnych właściwych sobie znamion, czyli krócey mówiąc, nie ma jey zgoła. Nieliczne zabytki pieśni pobożnych z poprzedzającey epoki służą tylko za dowód prostoty ludu, który je śpiewał. Łatwoby wprawdzie tworzyć domysły, że stosownie do ogólnego charakteru Słowian, jego słodyczy, szlachetności i męztwa, dawni Polacy, naród rolniczy i gościnny, w obronie swych siedzib waleczny, głosili w pieniach błogość życia spokoynego, albo wznosili wojenne spiewy w ostępie jedno-plemiennych i obcych nieprzyjaciół. Ale są to tylko same domysły. Około połowy szesnastego wieku, mało jeszcze zewnętrznego powabu nadał Rey wierszom swoim, a daleko mniey wartości wewnętrzney. *Nie baw się ty lada czym*, słowa są jego, *bo mało tobie po Owidyuszu i Horacyuszu.* Pod względem

wszakże rodowitości języka i wiernego obrazu spółczesnych obyczajów, godzien pilnieyszey, niż dotąd, uwagi. Ile prozatora, liczyćby go raczey przystało do satyryków, albo tak po angielsku zwanych humorystów, nie z wieku Sterna, lub Jana Pawła Rychtera, lecz z czasów prostey, staropolskiey dworności.

Nieokrzesaną mowę Reja ogładził, wydoskonalił i wzniósł Jan Kochanowski, prawdziwy talent poetycki, podług starożytnych wzorów rozwinięty i wykształcony. A lubo z równą łatwością, jak naywiększa część owoczesnych dowcipów, pisał wiersz łaciński, lubo znał doskonale język grecki, całe atoli usiłowanie obrócił do wzniesienia poezyi narodowey, spodziewając się wieszczym duchem od wdzięczney potomności, że popiół kości jego nie będzie wzgardzony. W różnych zarazem rodzajach poezyi zaczął pióra swojego probować. Równie mu dobrze przypadła do ręki arfa Dawida, lutnia Anakreonta i Horacego, jak gęśle oyczyste. Lecz nad jego treny, nad ten tkliwy, niekunsztowny głos rodzicielskiey żałości, żaden oyczysty, żaden obcy poeta nic rzewnieyszego nie ma. Co za prawda i czułość w narzekaniu, jaki wyraz żalu, jak pełna poezyi prostota, jaka rozmaitość? Już wynurza boleść w nieprzerwanych jękach, już widzi we wszystkich mieyscach, we wszystkich sprzętach utracone dziecię, już ściga je myślą do raju, gdzie zbywszy znikomey postaci uleciało, już niepamiętny

losu śmiertelnych, mniema, że ją jeszcze odbierze, chwyta lutnią, i w niey ufny jedynie, przykładem Orfeusza bieży szukać bram śmierci:

*Gdzie te wrota nieszczęsne, któremi przed laty*
*Puszczał się w ziemię Orphey, szukając swey straty?*
*Żebych ja też tą ścieżką swey naymilszey cory*
*Poszedł szukać, i on brod mógł przebydź, przez który*
*Srogi jakiś przewoźnik wozi blade cienie,*
*I w lasy niewesołe, cyprysowe żenie.*
*A ty mię nie zostaway, wdzięczna lutni moja,*
*Ale ze mną pospołu pódź aż do pokoja*
*Surowego Plutona: owa go to łzami,*
*To témi załośnemi zmiękczywa pieśniami.*

Wątpić nie możua, że talent znamienity, który do tak rozlicznych tonów umiał lutnią nastrajać, który z tak odmiennych źródeł czerpał szczęśliwie: wzbogacił język, może i nie myśląc o tém, mnóztwem nowych wyrażeń, obrotów i sposobów mówienia i że te jego zdobycze stać się musiały skarbem i wzorem języka poetyckiego dla następców. Rychło śladem Kochanowskiego, już wieczyste dzieła geniuszu Greków i Rzymian przenosząc i naśladując, już ich wymysły i obrazy z narodowemi mieszając, ruszyli się inni śpiewacy, mianowicie sielscy, podobno rolniczemu ludowi naywłaściwsi i przeto mu bardziey nad innych upodobani. Twory Kochanowskiego i Symonowicza, jakkolwiek nie w naywyższych rodzajach, są miarą doskonałości poezyi polskiey wieku jagiellońskiego, a razem naywyra-

źnieyszym dowodem, ileśmy winni starożytnym, i jak daleko tąż drogą postąpić jeszcze możemy. Podobnie dzieła poetów wieku siedmnastego niosą w tey mierze dostateczny przykład, że opuszczenie tego toru przed rozwinieniem siły twórczego talentu, narażać zwykło na skażenie i utratę smaku, zwłaszcza gdy jeszcze słabo jest ustalonym. Nie schodziło wszakże Samuelowi Twardowskiemu na imaginacyi i talencie poetyckim; lecz oddalenie się od wzorów, których moc i wdzięki żyją w poprzedzających poetach, uniosły go na bezdroża i przyprawiły o niesmak, który się w jego *wyprawach i woynach* okazuje.

Po odrodzeniu nauk i smaku za natchnieniem Konarskiego, w drugiey połowie ośmnastego wieku obudziły się naprzód, jak zwyczaynie, talenta poetyckie. Atoli pomimo ożywione usiłowania, poezya polska nie stanęła jeszcze na tym stopniu, żeby jey duch i charakter mógł się wyraźnie rozwinąć. Zdania niekiedy powtarzane, że literatura nasza ma już dosyć i nadto poetów w porównaniu z prozatorami, nie zdają się na ścisłey prawdzie oparte, chybaby kto poezyą chciał nazywać całą ćmę nudnych rymów, któremi wiek Zygmunta i dzisieyszy jest zarzucony (*). Uznał i uwielbił naród liry-

(*) *Ob. świeżo drukiem ogłoszony dykcyonarz poetów polskich przez X. Hieronima Juszyńskiego we dwóch tomach. Dzieło nader szacowne i które prawdziwie ważnym zbiorem wzbogaca ogół historyi literatury polskiey, ale między tak wielu nieznanemi nazwiskami jakże drobna liczba celujących dowcipów.*

czną buyność i zapał Naruszewicza; świetny, wesoły dowcip Krasickiego; moc i śmiałość myśli w nielicznych wierszach Trembeckiego; łatwość, wdzięk, czułość, niekiedy górność w pieśniach Kniaźnina i Karpińskiego; słodycz i miękkość Szymanowskiego; lecz, jeżeli pragniemy szczycić się poezyą, prawdziwie godną tego nazwiska, nie możemy rzec śmiało, że już nam dosyć na tém, co mamy. W poezyi dramatyczney narodowey, stosownie do prawideł smaku francuzkiego, oprócz tłumaczeń i naśladowań, zjawiły się dotąd nader rzadkie wzory, i to w naynowszych czasach; prace około epopei, wyjąwszy Krasickiego poemata krotofilne, jakkolwiek rodzay ten nie był zaniedbany, mogą bydź tylko liczone za chwalebne sił doświadczanie. Pieśń przeto czuła i moralna, czasem wzniosła i wojenna, wdzięczne obrazy wsi i pola, poezya dydaktyczna, elegia, satyra i bayka, oraz mniey więcey szczęśliwe przekładania dzisiay jak dawniey naywięcey piór zaymują. Przyznać wszakże należy, że za wskrzeszeniem ochoty do nauki literatury starożytney, umysł i smak odpowiedniey rozwinięty, obudzona pilnieysza praca około mowy oyczystey, możność jey, wreście interes i zaszczyt, jakiego dziś pisarze szukają z jey wzbogacania i doskonalenia, w różnych jey rodzajach postawiły i w poezyi talent twórczy na drodze pomyślnego dążenia. Gdy zaś lepszy smak rozszerzył się u nas powtórnie w wieku nienayprzychylniey-

szym dla poezyi, w wieku rozumowania raczey niż ulotnych dziecinnych marzeń i złudzenia; Muza polska, oddawna foremnym wzorom posłuszna, wolała statecznie w późnieyszych tworzeniach swoich z rozsądkiem jednoczyć upodobanie, i w żywszych nawet uniesieniach postępować rozważnie i spokoynie, niżeli na wzór śpiewu romantycznego oburzać imaginacyą i czułość wystawą okropnych zbrodni, albo straszyć obrazami duchów i upiorów. Poezya nasza doskonali ciągle jeszcze mowę swą obrazową, jako sztuka piękności, jako pod prawem sztuki zrodzona i wzrosła. Mało się jeszcze oddzieliła od prozy. Bo język nasz zdaje się bydź właśnie w świetney epoce swego młodzieństwa; przechodzi już w męzką prozę, ale nie traci jeszcze ruchu świeżości i żywych farb poetyckich. Nie wypieszczony zbytnie przez śpiewaków miłości, ani wycieńczony ostrością metafizyki, zachował dotąd całą moc i dzielność swoję. Zaraz na początku piśmiennego swego kształcenia, bardziey do bratnich dyalektów zbliżony, okazał obfitość nazwisk zmysłowych, rolniczych i wojennych; po rozwinieniu z czasem władz umysłu, nauki, które go z odrętwienia wywiodły, przedmioty moralne, nowości i spory religiyne, badania polityczne, nadały mowie, ścisłość, giętkość, zwięzłość, rozmaitość, równieyszą osnowę, i umysłowe wyrazy. Jak wpływ literatury francuzkiey za Stanisława Augusta przyczynił się nie mało do naprawy smaku, tak

wzorowa jey proza nauczyła skracać i zamykać okresy, dzielić i szykować myśli, rozwlekłości i zamieszania unikać; dała wyobrażenie jasności, porządku i harmonii mowy. Dawne pisma polskie do właściwey powagi wrócone, pociągnęły niektórych nowych prozatorów, że ściśle styl swóy podług malowney ich prostoty kształcili. Niektóre znamienite talenta umiały wzorowym sposobem połączyć rodowity, zmysłowy charakter mowy naszey z wytwornością, wdziękiem, układem, oznaczeniem, i wszystkiemi przymiotami, które znamionują prozę francuzką. Sama tylko ostateczność, jak w niewolniczém naśladowaniu języka wieku szesnastego jest przysadą, tak w ślepém chwytaniu się francuzczyzny skutkiem jest nieznajomości oyczystey mowy lub niedbalstwa. Jeżeli bowiem tok francuzki w tylu nowych tłumaczeniach odstręcza swoją dziwotwornością; tedy zapewne po Krasickim, Naruszewiczu, Trembeckim, Kołłątaju, Dmochowskim, wśród tylu wybornych żyjących pisarzów, którzy literaturę krajową zdobią, wzbogacają i czysty smak utrzymują, chcieć powracać do stylu Reja i Orzechowskiego, jest to przywdziewać na się, jak samże Rey powiada, *ony dziwne czuhy, ony falsaruchy, ony stradiotki, sajany, kolety, obercuchy, aż dziwno i straszno o nich mówić.* Smieszna niestosowność między językiem i wiekiem niczém się złagodzić nie daje. W dzisieyszym stanie prozy naszey, lubo ona dla swojey przekładni, dla świeżey jeszcze pracy w tej-

retyczném i praktyczném jey doskonaleniu, dla niedostateczney liczby wzorów, dla rzadkości dzieł prawidłowych, któreby niepewny smak wspierały, zadaje dotąd pisarzom wiele trudności; z tém wszystkiém zważając, na duch, bogactwo i naturalne usposobienie języka, można twierdzić z niejakim stopniem pewności, że nie ma myśli tak śmiałey i tak nowey, na którąby prawdziwy talent nie znalazł w mowie oyczystey przyzwoitego i trafnego wyrażenia.

Te głównieysze znamiona zdało mi się mniey więcey dostrzedz w obecnym stanie poezyi i wymowy polskiey. Ogólnieysze tylko cechy wspomniałem; i daleko więcey, niżelim o nich powiedział, do mówienia zostało. Należało mi niewątpliwie głębiey się jeszcze zastanowić nad duchem i budową naszego języka, nad sposobami jego łagodzenia, ile mu słodyczy i mocy w nowych czasach przybyło, ile jeszcze przyjąć jest zdolny; jakie są naydogodnieysze i nayprostsze środki sposobienia młodych talentów, podane przez znakomitych dawnych i dzisieyszych mistrzów wymowy. Lecz niektóre z tych przedmiotów, albo już w szczególnych pismach są po części wyjaśnione, albo, jeżeli mają nosić cechę gruntowności, wymagają osobnych rozpraw. Należało mi też zapewne wesprzeć i objaśnić licznieyszemi przykładami zdania i twierdzenia o różnicy obojey wymowy; lecz zostawiam to poźnieyszemu czasowi, gdy zakres obecnych uwag umieścić mi obszernieyszych wy-

pisów nię dozwolił; drobne zaś wyjątki, jak mniemam, bardzoby niedostateczne o charakterze pism i pisarzów dadź wyobrażenie zdołały.

Leon Borowski

## STAROŻYTNOŚĆ.

*Geografija starożytna, stosowana do dzisieyszey, z krótką wiadomością o chronologii, podług przednieyszych w tym względzie wzorów, dla pożytku uczącey się młodzi językiem polskim ogłoszona przez* Józefa Uldynskiego. *Drukowana w Poczajowie i w Krzemieńcu*, 1819, 8vo str. 467 (rzeczywiście 458: bo po stronie 90 następująca mylnie oznaczona liczbą 100), tytułu, dedykacyi i przedmowy kart 9, rejestru abecadłowego kart 39. Napis godłowy na tytule:

> Da veniam scriptis, quorum non gloria nobis
> Causa, sed utilitas officiumque fuit.
>
> *Ovidius.*

Przy braku ksiąg elementarnych w języku polskim do nauki historyi, jeszcze mocniey dawał się uczuć po szkołach naszych niedostatek pomocy w nauczaniu geografii. A gdy każdy czas ma geografią sobie właściwą, śmiało powiedzieć można, żeśmy żadnego dzieła do geografii *starożytney* dotąd nie mieli; dziełka bowiem Kajetana i Wincentego Skrzetuskich, dla klassy III

i IV, nader szczupłe wiadomości geograficzne obeymuią (*). Oświadczyłem się był, przed sześcią laty z rychłem wydaniem *Geografii starożytney*, niedosyć jeszcze wówczas świadomy, ile trudności i zawad przebyć potrzeba, nim się co wydrukować uda (**). Dziś nie mam przyczyny kwapić się z ogłoszeniem mojego rękopismu: bo mię wyprzedził *Uldyński*, i nie tylko zbogacił literaturę polską dziełem w materyi zupełnie zaniedbaney, ale nadto takiém, ktore w szkołach z pożytkiem używać przyyydzie.

W przemowie zdaje autor sprawę ze sposobu, jakim dzieła tego dokonał, i jakich wzorów używał. A chociaż w ogóle *Nitscha* układ i porządek przyymuje, tak go jednak przydaniem dzisieyszey nomenklatury objaśnia, dodatkami i wiadomościami suchość jego krasi, iż jedynie z powodu porządku, wspomnieć nam *Nitscha* wypadło. *D'Anville*, *Bredow*, *Mentelle*, *Malte-Brun* byli przewodnikami autora; ktorego staranność w szukaniu naydokładnieyszych i

(*) Pokazały się w Warszawie, 1815, z drukarni XX. Missyonarzów *Początki geografii starożytney*, in 8vo; stron 55, ze wstępem, gdzie bez potrzeby wzmiankę o czterech monarchiach uczyniono. A lubo te *Początki* podług dobrego wzoru są ułożone, można im jednak zarzucić zbyteczną krotkość, niektore opuszczenia, i niedokładność w ortografii nazwisk. Nadto w podziałach i nazwiskach krajów nie miano względu na różność czasów.

(**) Ob. Prospekt czyli obwieszczenie dzieła, pod tytułem: *Badania Starożytności we względzie geografii*, przy moich *pismach pomnieyszych geograficzno-historycznych* drukowany.

nayświeższych w geografii starożytney postrzeżeń, przydała dziełu jego wiele zalety. Dzieło to przeżyje nie jedno wydanie; a my oświadczając wdzięczność autorowi za pośpiech w ogłoszeniu jego, i ciesząc się nadzieją, iż w ponowioney usilności pisarza od własney jego ręki opuszczone nie będzie, sądzimy za rzecz przyzwoitą rozbierać je i czynić nad niém uwagi. Może nawet niektóre z nich przypadną do myśli autora.

Po przemowie, napomknąwszy Uldyński, co jest geografia, a co chorografia, przechodzi naprzod *Asią:* od *Babylonii* postępuje ku *Kaukasom:* przez *Asią* mnieyszą, *Syrią*, *Arabią* zwraca się do *Persii*, z którey wybiega w kraje północno-wschodnie do *Indii*, *Scythii*, *Seriki;* skąd przenosi się w północ *Kaukasu* do *Sarmatii Asiackiey*. Potém zaymuje się *Afriką;* przez *Egypt* i *Ethiopią* przegląda brzegi północne, a z *Mauritanii* wkracza do *Getulii* i *Afriki* środkowey. Naostatek nayobszerniey opisuje się *Europa* koleją następującą: *Grecia* i *Thracia* i co tylko na północy tych krain i *Euxinu* leży, *Italia*, *Pannonia*, *Norik*, *Rhetia*, *Germania*, *Gallia*, *Hispania*, *Britannia* z *Hibernią*. Całe tych krajow w tym porządku opisanie jest geograficzne: granice, nazwiska mieysc, rzeki, góry, przylądki, narody, miasta, są wymienione z dodaniem dzisieyszych imion. Nie jest to jednak sucha nomenklatura: tysiącóm nazwisk towarzyszy przypomnienie pewnych okoliczności, które też nazwiska

pamiętnemi czynią: wielu miast znayduiemy obszernieyszy opis; przy każdym zaś kraju historyczna lub statystyczna wiadomość pod tytułem *uwagi* położona. Znaydą się może czytelnicy, którzy powstaną na zbyteczną mnogość szczegółow, jako przeciążających książkę do użycia szkolney młodzieży przeznaczoną. Z moiey strony, w tey mnogości szczegółow widząc w ogóle stosowną wymierność i pełność, nie śmiem przyganiać zbytkowi, i owszem chciałbym do licznych tych wiadomości dodadź, że *Thera* była osadą Lacedemońską, że na *Cyprze* były wielkie lasy do budowy okrętów, że przy *Haliartus* zaszła ważna bitwa, że woyna święta obaliła *Krissę;* chciałbym mieć przydane różne wypadki z wojen Samnickich, miasto *Dianium* czyli *Hemeroskopion* czyli *Artemisium*, i inne okoliczności, które się niżey napomkną. Tymczasem zastanówmy myśl autora nad przydanemi przezeń *uwagami:* bo rozszerzone w nich statystyczne wiadomości podniosłyby interes dzieła, a *historyczne* wymagałyby pilnieyszego baczenia. Zaraz się z tego wytłumaczę.

W każdym czasie geografia innemi wyrazami wykładaną być musi. Pochodzi to nie tylko z odmiennych granic mocarstw, i siedlisk narodów, ale nadto z powodu, iż w pewnym lat przeciągu, wielka liczba mieysc odmienia swoje nazwiska. *Seleucie*, *Apamee*, *Alexandrie*, *Ptolemaidy*, i tym podobne, *Sagunt*, *Karthago* nowa, zjawiły się dopiero za czasów Macedońskich; *Cesaree*, *Augusty*

czyli *Sebasty*, *Adrianopole*, *Nikopole*, dopiero za czasów imperatorskich rzymskich; coż powiedzieć o *Theodosiopolach*, *Waleriach*, *Honoriach*, *Justinianach*, które także do czasów starożytnych należą. Z powodu tych zmian nader licznych, jedni pisarze brali do wykładania geografii państwa rzymskiego, albo czasy Antoninów, albo powtórnych Flawianów; a tym sposobem przez *historyczne* wzmianki zaymowali całą geografią starożytną we wszystkich jey odmianach, przypominając znikłe narody i miasta, mieysca, które straciły swe imiona i wymieniły na inne; tym sposobem zachowując w ogóle *jednoczesność*, jakiey opisy statystyczne i geograficzne wymagają, objęli, za pomocą *historycznych* wiadomości, geografią czasów trojańskich, macedońskich i rzymskich. Drudzy, a za nimi *Nitsch* i nasz Uldyński, poszli innym torem. Nie ma u nich *jednoczesności* ogólney: w geograficzném opisaniu krajów mają oni wzgląd na epokę ich świetności i kwitnącego stanu. Stąd cząstki, podług różnych epok opisane, różny charakter noszą. *Gallia* naprzykład (p. 372, sq, co u *Nitscha*, Wien, 1805, nie znayduje się) opisana podług podziałów dopełnionych za *Konstantina;* kiedy podobne podziały pod żadnym innym krajem nie są wspomniane. *Thracii*, *Mesii*, *Dacii* (p. 264 sq.) opisy są z czasów rzymskich, gdy już koloniami i miastami imperatorów napełnione zostały: kiedy opisanie *Grecii* zwraca się raczey ku epoce świetności tey krainy, która za cza-

sów rzymskich imienia swego prawie nie miała. Była to *Achaja*, z czasem cząstka macedońskiey dyecezyi. Tak więc *jednoczesność* ma być *dla każdego* w szczególności *kraju* pilnie dochowana; a opuszczeniom, jakieby stąd, przez wzgląd na cały ogrom starożytności, wyniknąć mogły, same tylko *historyczne* wiadomości zaradzają. W nich się wyjaśnia: jakiego czasu dopełnia się opisanie kraju, w nich się przypomina co było odmiennego przed tym czasem, z dołączeniem uwagi na to, co zaszło w czasach następnych. Jedném słowem: w każdym geograficznym opisie nieodzownie potrzebną jest ogólna *jednoczesność;* co zaś było *wprzód*, co było *potém*, to jedynie z wiadomości *historycznych* czerpać należy.

*Nitsch* i *Uldyński* nie mieli na to względu; a dowolnie obliczając kraje, dopuścili się nie raz dowolnego, do żadnych wieków niestosownego ich rozkrajania na prowincye czyli części drobnieysze: nareszcie nie zawsze zważali: kiedy i jak mieysce jakie byt swóy miało. Podobało się im szanować mylne starożytnych wyobrażenia, liczące *Dioskoridę* (Zokotorę) do Arabii (p. 105); podobało się zaś, niewiem jaką powagą starożytnych pisarzy, policzyć *Cyprus* i *Rhodus* do Grecii europeyskiey (p. 246, 248 *Nitsch* Wien, 1805, p. 136, 137). *Kolchidę* niezmiernie daleko rozciągniono aż do Azowskiego przesmyku, zaymując nawet *Cimmerium* (p. 23, 24, 25. *Nitsch* p. 18, 19), kiedy poźniey wypadło, że *Cimmerium* leży w *asiackiey Sar-*

*matii* (p. 133. Nit. p. 71) — Uważmy teraz w szczegółach niektóre trudności, z tego powodu wynikłe. W podziale *Asii mnieyszey* znayduiemy *Isaurią*, jakby oddzielną i obszerną krainę (p. 56, Nit. p. 38). Była ona różnemi czasy, to jest jey miasto *Isaura* i mieszkańcy *Isaurowie*, cząstką *Frygii*, *Lykaonii*, *Pisidii*, *Pamfylii*, nareszcie dyecezyi Wschodu (*Orientis*) (*). Właściwie *Isauria* stała się oddzielną krainą dopiero za czasów Flawiańskich, zaymując właśnie miasta: *Derbe*, *Karalis*, *Larandę* (gdy *Tirieon* raczey do Lykanii należało, licząc i *Korykus*, które miasto Uldyński w *Cilicii* umieścił p. 57, a którego na moich krajobrazach położyć zaniedbałem); ale podówczas, równie jak *Isauria* były na świecie *Frigia pakatiana* i *salutaris*, *Galatia prima et secunda salutaris*, *Hellespontus* i tym podobne nazwiska, których w swojey geografii nasz ziomek nie wzmiankował. Podobnie, jeżeli się nie mylę, *Haemimons* nie naylepiey stoi przy *Bessice*, przy *Medice* (która wpadła do Macedonii, skoro rzeka *Nestus* stała się granicą), i przy *Odrysach* (**). Policzenie *Sidicinów* i miast *Teanum*, *Kales* do *Latium* (p 322) doznaie też trudności samego ich położenia (***): nieradbym nawet *Wolsków* i *Herników* do *Latium* wcielać, jeżeli *Italią* narodami rozróżniać

(*) Starałem się to wyrazić na brudno odbitych krajobrazach przy *Dziejach Starożytnych*, Nro 5, 7, 8, 9, 10 11. 13, 14 i 15.

(**) Jak to widać na moich krajobrazach, Nro 4. 7, 13, 14,

(***) Krajobraz Nro 8. Okolice Rzymu i Samnium.

mamy, jak to czyni Uldyński. Niestałość losu miast greckich i niejednostayność w ich opisywaniu przez samychże Greków, dają powod do różnego podziału w szczegółach; jednakże nie tylko *Korinth*, *Sicyon*, *Flius* od *Achai*, ale nawet *Trezena*, *Hermione*, *Epidaur*, wymagałyby wyraźnieyszego od *Argolidy* oddzielenia. Co krok spotykamy takie trudności w geografii. Czytelnicy zaś lekko pismienne prace ceniący nie poymują: wiele to zmudnych szperań i trudów w pocie czoła podeymować musi pisarz, nim myśli i wiadomości swoje uszykuje, które poźniey tak łacno do pojęcia czytającego przypadają. Nomenklatury, podziały, niesłychanie nużą pisarzy: a w wielu razach uchybień i drobnych omyłek uchronić się prawie niepodobna. I tak postrzegam *Sittakę* (p. 6) między miastami *Babylonii*, a *Sittacenę* (p. 10) między prowincyami *Assyrii*; *Gerrhos*, *Tyrus* i *Aradus* (p. 7) istotnie w *Arabii* leżące, policzone zostały do *Babylonii*; *Tralles*, raz do *Jonii* (p. 33), drugi raz do *Lydii* (p. 42) wcielone, co było rzeczywiście, ale stosownie do pewnego czasu; *Cibyra* raz we *Frygii*, drugi raz w *Pamfylii* wspomniana (p. 45, 55); *Swani* raczey do *Kolchidy* niż do *Iberii* należą (p. 22); *Sidon*, *Zor* (Tyr) umieszczone w *Palestynie* (p. 74) bez wzmianki że są Fenickie i były wyżey (p. 66). Wszystko to wynika z rozmaitego stanu rzeczy w różnych czasach: a same tylko *historyczne* uwagi mogą z tego zamieszania wydźwignąć geografią. Dla przykładu

przytoczymy z naszego autora jeszcze jeden przypadek tyczący się *Numidii*. Mów Uldyński ze właściwą *Numidią* jest dzisieyszy *Aldżier*, oraz że Numidowie dzielili się na dwa pokolenia *Massylów* i *Massesylów* siedzących na zachód *Mauritanii*. Gdy to było, wówczas w rzeczy samey cały *Aldżier* zaymowała *Numidia*. Ale w wyliczaniu jey miast uczynił ją Uldyński mniey rozciągłą (p. 167, 168): albowiem rzeczy się zmieniły i *Numidia* z czasem pod rzymskiém panowaniem zmalała, *Mauritania* rozszerzyła się, kraina *Massesylów* stała się *Mauritanią* cesarieńską, i tak Mauritania ta, większą część *Aldżieru* stanowiła (*). Jedna historyczna wiadomość mogła była zaradzić téy niedokładności.

Wiem dobrze, że bardzo wielu osobom te moje uwagi wydadzą się drobnemi; albowiem o cóż tu idzie? czy tym, czy owym porządkiem są ułożone nazwiska geograficzne, byleby ich położenie objąć i pamiętać. Wszakże cóż jest lepszego, czyli nabyć tłumu wiadomości bez ładu, czyli razem z wiadomościami, czystych o rzeczy wyobrażeń, które, w użyciu wiadomości nabytych, od mnóztwa błędów ochronić nas mogą? Nie lękam się przeto z témi uwagami występować, ani nawet przełożyć następujących, które jeszcze bardziey ściągnąć

---

(*) Przemiany te starałem się wyraźnie oznaczyć w *Dziejach Starożytnych*, na krajobrazach, Nro 10, 11, 13, 14, oraz na tablicy przy § 61, p. 179.

na siebie mogą zarzut dziwaczney szkrupulatności i pedantyzmu. Ale przekonany jestem, że zacny autor i móy przyjaciel, nie poczyta tych uwag za zbyteczne, i pozwoli mi powstać przeciw nadto powszechnym uprzedzeniom względem ortografii starożytnych nazwisk.

Jużem cokolwiek namienił o tey materyi w rozbiorze tłumaczenia *krótkiey historyi Rzymskiey Goldsmitha* (*); tu zaś pilniey i gruntowniey nad rzeczoną ortografią zastanowić się wypada. Wykrzywienie i przewrócenie różnych nazwisk, pozostało nam z ciemnoty wieków średnich: kaleczono nazwiska starożytne nie tylko pisząc językiem włoskim, francuzkim, angielskim, ale nawet łacińskim. Pisano *Ptolomeus*, *Olimpia*, *Partenon*, *Egiptus*, *Hipparcus*, zamiast: *Ptolemaeus*, *Olympia*, *Parthenon*, *Aegyptus*, *Hipparchus*. Żaden język nie uchronił się od tego zamieszania: ale nastały później wieki, w których przekonywano się, że potrzeba więcey litery szanować. Nie sami tylko Niemcy to uczuli; równie Francuzi i Anglicy zwrócili na to uwagę, aby w pisaniu nazwisk starożytnych, naywiększą, ile być może, zachować poprawność. Dosyć mi tu przytoczyć imiona Vincenta, Rennella, Gossellina, Malte-Bruna, Millina, Letronna, Raoul-Rochetta i tylu innych. Starania ich miały i mają znaczny wpływ na wszelkie pisma, w których się wzmiankują nazwiska

(*) Tygod. Wileń. T. IV. p. 292, 293.

starożytne. A jeżeli powagą narodów i osób potrzeba się zasłaniać w tey mierze, tedy i my mieliśmy uczonych, którzy nas na lepszą drogę wprowadzić usiłowali. Już Skrzetuscy probowali łacińską ortografią w nazwiskach dawnych zachować. Albertrandi w powtórném ogłoszeniu *Dziejów Rzymskich Maquera*, oddalił się od pospolitego zwyczaju, i starał się szczególniey literę *t* zatrzymać, wcale jey na c, jak zwyczaynie bywa, nie odmieniając. Trudno bowiem wyrazić jak liczne i dziwne powstać mogą zamieszania w nazwiskach, za odmianą, dodaniem, lub ujęciem jedney tylko litery. *Massili np.* siedzieli na brzegach południowey Gallii, a *Massyli* na brzegach północney Afriki w Numidii; *Ligyi* byli mieszkańcy Ligurii, a *Lygi* krainy Lachów; rzeka *Likus* (Lech) uchodziła do Dunaju, a *Lykus* do Tigru; *Siris* było miasto w Grecyi wielkiey, a *Syros* wyspa przy Cykladach. — Mieszkańcy miasta *Siris* są Sirici, a wyspy *Syros*, Syrowie, Syranie. Podobnie rozróżniać potrzeba mieszkańców *Focidy* od mieszkańców miasta *Focei*, czego nasz autor (p. 226. 347, 387) nie dopełnił. Blisko siebie stoją miasta *Bisanthe* i *Byzantium*: gdybyśmy więc pisać je chcieli podług tey zasady, że wszystko *tak się pisze, jak się wymawia*, i jedno i drugie miasto pisałoby się *Bizant*, jak zwyczaynie *Byzantium* pisywane bywa. Czyż można srożey kaleczyć i mieszać nazwiska? Dla okazania zaś wynikających trudności, do których daje powód zacieranie i wyrzucanie dyftongów,

dosyć będzie wspomnieć miasto Eolskie w Asii, zwane *Elaja* czyli *Elaea*, które dobrze odróżniać potrzeba od miasta Jońskiego w Grecyi wielkiey czyli Itali, zwanego *Eles*, *Velia* a pospolicie *Elea*, skąd ma nazwisko szkoła filozofów Eleiska, Eleaticka. — Cierpimy w gazetach nazwiska: *Castlereagh*, *Rochefoucauld*, *Manchester* i t. d., za cóż więc znieść nie możemy pisania Byzant, *Bisanthe*, a nawet *Elaea*? Prawda, że zachowywać dyftongi, w naszym języku wcale nieznane, jest rzeczą zbyt obraźliwą: jednakże ledwo nie wszyscy czytelnicy wiedzą: jak dyftongi łacińskie wymawiać; gdy tym czasem mała jest liczba takich, którzyby się nie zacinali na nazwiskach gazetnych. Jeśli zaś dyftongi żadną miarą utrzymać się nie mogą, zachowaymy przynaymniey literę *t* dla odróżnienia jey od *c* czyli *k; th; i, y;* s, z; bez względu na poprzedzającą lub następującą samogłoskę lub spółgłoskę, która ich wymawianie modyfikuje i zmienia.

Nasz autor nie miał jeszcze dosyć czasu do zwrócenia swey baczności na te drobiazgi, które prędzey lub pozniey muszą go zastanowić. Dopuścił się zatém mnóstwa przeistoczeń i błędów w pisaniu nazwisk, tak dalece, iż niekiedy poznać je trudno. Nieprzyjąwszy bowiem żadney zasady: albo ciągłego wszystkich nazwisk zwyczaynym sposobem kaleczenia; albo też zachowania w całości ortografii łacińskiey; albo wreszcie stanowienia pewnych wyjątków; wszystko zostawił losowi: a wypisując samych geogra-

ficznych nazwisk około półpiąta tysiąca, nie mógł uniknąć licznych omyłek, do których i cudzoziemczyzny, bądź francuzkie bądź niemieckie, przyplątały się. I tak pisze autor: *Elitheya*, *Corcira*, *Cycikus*, *Didymotykus*, któreby pisać należało: *Ilithyja* (Eileithyja), *Korcyra*, *Cyzikus*, *Didymotichos*. Często też jedne i też same nazwiska, różnie są pisane; *np. Callipolis*, *Olymp*, a w inném mieyscu *Kallipolis*, *Olimp*. Różność ta bardziey jeszcze uderza w nazwiskach obok siebie leżących; naprzykład, gdy czytamy: *Phthiae* dawniey *Ftya*. Ale nie wszystkie przeistoczenia nazwisk na niestateczność ortograficzną zwalać można: wymienienie na końcu dzieła pięciu tylko mało znaczących omyłek drukarskich, zapowiada, iż większa ich liczba uszła baczności autora. Jakoż nie byłoby nadto, gdyby się na tak ogromney ilości nazwisk około stu omyłek dostrzegło (*).

---

(*) Oto są niektóre głównieysze omyłki druku. P. 20, v. 11, upadły, *ma być* odpadły. — 30, 23. *Egironsa*— *Egiroessa*. 31, 18 od Homera — od którey Homer. 33, 23. *Scios*, *Psiera* — *Chios*, *Psyra*, 60, 20 *Katta Isson* — *kata Isson*. 102, 24. *Ocalis* — *Ocelis*. 107 i 108, 11. *Toace* — *Taoce*. 109, 7. Nicearcha— Nearcha. 113, 6. *Erimander* — *Etymander* 124, 4. *Karabade* — *Katubeda*. 124, 8. *Begyngar* — *Besynga*. 171, 3. *Silda*— *Gilda* 177, 14, zalewający — oblewający. 194. 3 *Chelonates*—*Chelonites*. 212. 21. *Pecilon* — *Pecile* (Ποικίλη). 231 22, lwami — lasami 233, 11. acheyskiego — akarnańskiego. 242, 2 3. Pyrrus II. Molossa — Pyrrhus (syn Eacidasa) król Molossów (Epiru). 243, 1. *Cefaneum* — *Kafareum* (Cefareum). 269. 10 w mieyscu — mieysce, 294, 23. Perseusza— Persiusza. 303, 15. *Blondustae*— Blandusiae. 330 11. Lakonii — Lukanii. 373, 16. Aruenski — Arduenski. 386, 18. *Aransio* — Arausio. 402. 20 *Bazelani* — *Bastitani*.

Od tych, jak powiadam, w mniemaniu wielu osób, nic nieznaczących szkrupulatności, przechodzę jeszcze do innych. Uldyński obok starożytnych nazwisk wymienia dzisieysze i te mieści *w nawiasach*. Tego sposobu nayściśley trzymać się należało: tym czasem często spotykamy w texcie *wolnie* wyrażone dzisieysze nazwisko, a niekiedy przeciwnie starożytne przy dzisieyszém w *nawiasie* zamknięte. Dla nas świadomych i umiejących rozróżniać nazwiska, okoliczność ta jest małey wagi; lecz w dziele dla uczących się przeznaczoném naywiększa dokładność i ścisłość jest nieodzownie potrzebną. Wielokrotnie wspominając autor pierwszych imperatorów rzymskich nazywa ich cesarzami (*Cesarami*); gdy w dalszych dopiero wiekach od czasu Diokletiana imie familiyne *Cesar* stało się tytułem, i żaden imperator z familii *Cesarów* cesarzem nie był. Do cząstkowych niedokładności i uchybień możemy także policzyć wyrażenia stosownieysze do mniemań Greków i Rzymian o składzie ziemi i dziwnych narodach, niżeli do rzeczywistych w tey mierze wiadomości. I tak Scythia otrzymała imie ziemi *błogosławioney* (p. 130). Wspomniane Sarmackie góry: *Peuce*, *Alauńskie*, *Rifeyskie*, *Hyperboreyskie*, *Wenedskie* (p. 279); ogromne gór pasmo *Hercynii montes* (p. 359), wyspy *Eea* i *Erytheja* (p. 172); nawet ocean *Eous i borealis* czyli *Scythicus* (p. 1, 2); są to twory ubaśnione, właściwe błędnym starożytnych uprzedzeniom; niedostatek wiadomości opacznemi wy-

obrażeniami nadstarczających. Podobnie też na samych niedostatecznych podaniach Greckich o Indyi i jey mieszkańcach przestać nie można; bo posiadamy właśne indiyskie pomniki, które zapewniają że Indianie dzielili się na cztery kasty, że pismo znali, że w księdze *Menu* pisane prawa mieli, że posiadali różne księgi święte. Że zaś znali monetę *Kaltis*, o tym się za rzymskich imperatorów przekonali handlarze (*): chociaż autorowie starożytni usilnie twierdzą że Indianie żadnych pieniędzy nie mieli (**). Wyrażenie, że *Epir nie był dobrze znany starożytnym* (p. 241), należy do wieku i geografii Homera. — Błędnie mówi autor (p. 165), że wyspa *Kalathe* (Galita) jest *podobno taż sama co Egathes u Meli*; gdyż *Kalathe* jest rzeczywiście Galita dzisieysza, ale wyspy *Egady* leżały przy Sicilii, jak o tym niżey (p. 350). Na zachodzie Italii nigdy *Siciliyskiego* morza (p. 178) nie było; *Beotia* od południa górami najeżona, była jednak w wielkiey części płaszczyzną (p. 225). *Amfipolis* zwało się pierwey u Greków, *Enneahodoi* co znaczy *Novemviae* (p. 262). Ponieważ Cesar (*de Bello Gall.* V. 13) o Hibernii wspomina, więc przed Agrikolą (p. 408. Nitsch p. 257.) o jey bycie Rzymianie wiedzieli.

Po uwagach nad *geografią starożytną*

---

(*) *Peripl. maris Erythr.* p. 177.
(**) *Pausan. III*, p. 550.

przeydźmy z kolei do drugiego pisma o *chronologii.*

Niemcy mając tyle dzieł elementarnych i podręcznych, które wyborem i dokładnością odznaczyli, narzekają, że im dotąd dobrey geografii starożytney i elementarnego dziełka do chronologii niedostaje. Nasz ziomek, wydając pierwszy w języku polskim geografią starożytną, nie zaniedbał do niey przyłączyć krótkiey wiadomości o chronologii; a przedsięwzięcie to, jakkolwiek na pozór małe, otoczone było tysiącem trudności i niebezpieczeństw. Wyznać musimy, że Uldyński w piśmie swojém wszystkie główne cząstki chronologii zawarł; więcey jednak pilności i staranności czasom starożytnym, niż nowszym, poświęcił.

Co do układu i porządku: opisuje *rok, miesiące i epoki* Egyptian, Israelitów, Greków, Rzymian; potym liczy lata *do narodzenia Chrystusa*, to jest, lepiey mówiąc, od stworzenia świata; wymienia bardzo krótko *różny kształt i nazwiska roku w późnieyszych wiekach;* naostatek *rozmaite ery.* Pod takiemi tytułami wyszczególnienie er jest rozerwane i od epok nie dość odosobnione. Era założenia Rzymu, Olympiad, Seleucidów czyli *Kontraktowa* między epokami wspomniane, a *kontraktowa*, między egypskiemi. O erze Nabonassara potrzebney astronomom, a chronologom ledwo znaney, nie można twierdzić, iż u Egyptian lub Chaldeów w pospolitém używaniu była. Egyp-

tianie, Israelici swoich er żadnych nie mieli; epoki zaś różne liczyć mogli. Grecy i Rzymianie poźniey ery uzyskali, obok których godne są wspomnienia i epoki: ale żeby igrzyska *pythickie*, *isthmickie*, *nemeiskie* miały kiedy służyć Grekom za ery, o tym cale nie wiem, ani czasu, kiedy się po zburzeniu Krissy otworzyły, oznaczyć nie umiem. Nawet era olympiad w pospolitém pożyciu używaną nie była; historycy tylko do dzieł swych ją wprowadzili. Pod rozmaitemi erami, z powodu periodu Juliańskiego, który ma swą epokę i u chronologów długi czas służył za erę, wypadło autorowi nie w swojém mieyscu mówić o cyklach (o których już wyżey pod liczeniem czasu u Greków po części była mowa), o periodach, nareszcie o indykcyach. Równie też niespodziewanie, pod liczeniem czasu u Greków, znaydujemy dotkniętą wiadomość o *kosmicznym*, *akronicznym*, i *heliackim* wschodzie i zachodzie gwiazd, z przytoczeniem głównego w tym przedmiocie dzieła Pfaffa (*De ortibus et occasibus siderum*. Götting 1786). A lubo dobrze jest dać o tém jakiekolwiek wyobrażenie, wszelako przedmiot ten ważny, naypospoliciey opuszczany, przechodzi pojęcie młodocianego wieku. Krótko wykłada go i użycie jego wskazuje *Biot* w Traité élémentaire d'astron. phys. prém. édit. T. II, p. 297—301, seconde édit. T. II, p. 311—329 (*).

---

(*) Tego co *Biot* względem gwiazdy *Smoka* o Eudo-

W arytmetyce chronologiczney prawie nie ma innego działania, tylko dodawanie i odciąganie. Wszelako z tego powodu panuje po dziełach mnóztwo uchybień. Chronologowie nie mają tak łacney rachuby lat w erach następnych i wstecznych, jak astronomowie; należy więc zwracać uwagę na trudności, z których te uchybienia wynikają: uchybienia, mówię, które w historyi starożytney wyruszyły długie szeregi zdarzeń z czasu swojego, na rok, na dwa, na trzy i cztéry lata. Stąd potrzebna jest baczność w liczeniu lat ery chrześciańskiey i ery przed erą chrześciańską: albowiem dwóm tym erom, rok jeden wspólnie za pierwszy nie służy. Podwojony rok pierwszy na następne i wsteczne liczby odmiennego wymaga liczenia. Jeśli *np.* chcę porównywać z chrześciańskiemi latami, lata ery założenia Rzymu podług Warrona, po narodzeniu Chrystusa, mam sprawę z rokiem czyli liczbą 753; jeżeli zaś przed narodzeniem Chrystusa, odbywam działanie z liczbą 754. Scisłe też oznaczenie pierwszey epoki, od którey lata ery obliczają się, jest nieodbicie potrzebne. W Olympiadach naprzykład na liczbie 777 przestać nie można: bo pierwszemu rokowi pierwszey Olympiady odpowiada półrocze 776 i 775 roku przed

---

xie wyczytał w Hipparchu znaleśdź nie mogę, i sądzę, że stąd wynikające obserwacye Chirona należą do rzędu hypotez francuzkich, od których dzisia *Delambre* tak dalece już uwolnić się zdołał. Inny przykład od *Biota* przytoczony hesiodycznego o arkturze wyrażenia, jest nader trafny i interesowny.

erą chrześciańską. A zatém na półrocze pomnieć należy.

Co do kalendarza francuzkiego ostrzedz musimy, że dla zaradzenia uchybieniom, jakie z lat przestępnych wynikają, ogłoszenie początku roku zostało poddane ścisłym astronomicznym obserwacyom. Te na każdy rok wskazywały chwilę, w którey jesienne porównanie istotnie przypadało, a od tey chwili liczy się pierwszy dzień miesiąca *Vendémiaire* i nowy rok. Tym sposobem od roku 1792, 22 września, do roku 1805 d. 31 grudnia, *Vendémiaire* przypadał roku I—III, V—VIII, na 22 września, 1792—1794, 1796—1798. Roku IV, IX—XI, XIII, XIV, na 23 września 1795, 1799—1802, 1804, 1805. Roku XII na 24 września 1803. *Dni* tedy *dopełniające* (les jours complémentaires) nie zawsze od 17 września poczynać się mogły, i *franciada* nie zawszeby co cztéry lata obchodzoną była. W niektórych mieyscach (p. 450, 452) omyłką znayduje się użyty wyraz *przybyszowy* zamiast *przestępny*. Nie chciałbym nakoniec używać wyrażenia: *okiem nieprzeyrzany czas*; anibym twierdził, że *samo przyrodzenie czas rozdzieliło przez obroty peryodyczne ciał*. Czas jest przez się; a my ciąg jego i wydziały poymować możemy przez odniesienie go do odmian, jakich istoty w swym bycie doznają.

Zawsze niemieckie zbiórki chronologii historyczney są naywięcey do zalecania Gatterera *Abriss der Chronologie*, Götting, 1777 ma wielką z dokładności zaletę. Poźniey

pokazały się niezgorsze kompendya u Krausego (*Encyklopädische Ansichten* II, p. 159—217) i Rühsa (*Entwurf einer Propädentik des historischen Studiums* p. 51—96); chociaż sposób liczenia francuzki mylnie wyłożony. Hegewischa *Einleitung in die historische Chronologie*, Altona 1811, dla nader dogodnego układu i łatwego rzeczy wyłożenia, oby dokładnieyszemu dziełu wzorem się stać mogło. Surowy rozbior jego w gazetach literackich niemieckich wytknął uchybienia w arytmetyce chronologiczney, niedostateczny wykład liczenia czasu u Rzymian, mylne wystawienie u Francuzów, i brak objaśnień literackich. I dla tego Hegewisch nie odpowiada swemu przeznaczenia, ale podług mego przekonania, od znawców i chcących chronologią wykładać wzgardzonym być nie powinien. Kto zaś chce iśdź drogą badania w chronologii starożytney, kto chce odwoływać się do źródeł i przywodzić starożytnych pisarzy, dla tego oboiętną nie będzie wyborna praca Idelera: *Historische Untersuchungen über die astronomischen Beobachtungen der Alten*, *Berlin* 1806, 8, a *Dzieje Astronomii* Delambra wielkie przyniosą wsparcie.

Pisałem w Warszawie, w marcu, 1820.

*Joachim* Lelewel.

# HISTORYA.

## Konstytucya polityczna monarchii hiszpańskiey.

(*Dokończenie. Ob. Tom III, str.* 76)

## TYTUŁ VI.

### O rządzie wewnętrznym prowincyy i gromad.

### ROZDZIAŁ I.

### *O municypalnościach.*

*Art.* 309. Dla wewnętrznego rządu gromad będą rady municypalne, złożone z jednego lub dwóch alkaldów, z ławników i z prokuratora-syndyka, pod prezydencyą naczelnika politycznego, tam gdzie jest, a jeśli go nie masz, pod prezydencyą alkalda, albo pierwszego z nich podług starszeństwa nominacyi, jeśliby ich dwóch było.

*Art.* 310. Ustanowioną będzie rada municypalna w mieyscach, gdzieby jey nie było, a gdzieby się ustanowienie jey potrzebném okazało, koniecznie zaś w tych mieyscach, które, same przez się lub ze swemi przyległościami, mają tysiąc dusz ludności, i nada się im przyzwoite określenie.

*Art.* 311. Prawa oznaczą z każdey klassy liczbę osób, które mają składać rady mu-

nicypalne kantonowe, z zachowaniem względu na ludność.

*Art. 312.* Alkaldowie, ławnicy i prokuratorowie syndycy będą mianowani przez wybor w kantonach, znoszą się zaś ławnicy i inni urzędnicy, zaymujący dożywotnie urzędy w gminach, jakiegobądź tytułu i nazwania.

*Art. 313.* Każdego roku, w miesiącu grudniu, obywatele każdego kantonu zgromadzą się dla wybrania większością głosów, proporcyonalnie do swey ludności, oznaczoney liczby elektorów zamieszkałych w tymże kantonie i używających praw obywatelstwa.

*Art. 314.* Elektorowie, w tymże miesiącu, mianować będą, prostą większością zdań, alkalda lub alkaldów, ławników i prokuratorów, albo prokuratorów syndyków, aby się mogli zająć sprawowaniem urzędu swego dnia 1 stycznia następnego roku.

*Art. 315.* Alkaldowie odmieniani będą każdego roku, ławnicy przez połowę w każdym roku, podobnież prokuratorowie syndycy, gdzie ich dwóch, w tych zaś mieyscach gdzie się jeden tylko znayduje, odmieniany będzie co rok.

*Art. 316.* Ten, co sprawował którykolwiek z tych obowiązków, nie będzie mógł nanowo bydź wybranym do żadnego z nich, przed upłynieniem przynaymniey dwóch lat, chybaby ludność na to zezwalała.

*Art. 317.* Aby bydź alkaldem, ławnikiem albo prokuratorem syndykiem, prócz przy-

miotu obywatela używającego praw swoich, potrzeba mieć wieku dwadzieścia pięć lat skończonych, i bydź przynaymniey przez lat pięć zamieszkałym i osiadłym w kantonie: prawa oznaczą dalsze przymioty, które urzędnicy ci posiadać powinni.

*Art. 318.* Nie może bydź alkaldem, ławnikiem, ani prokuratorem syndykiem, żaden urzędnik publiczny z nominacyi królewskiey, zaymujący się sprawowaniem swego urzędu; nieobjęci są warunkiem tym ci, którzy służą w milicyi narodowey.

*Art. 319.* Wszystkie, wyżey tu pomienione urzędy, będą urzędami municypalnemi, od których nikt się nie będzie mógł wymawiać bez prawney przyczyny.

*Art. 320.* W każdey radzie municypalney będzie jeden sekretarz, wybrany przez tęż radę, prostą większością głosów, i opatrzony dochodem z funduszów gminy.

*Art. 321.* Do obowiązków rad municypalnych należeć będzie:

1) Policya zdrowia i wygody.

2) Dawanie alkaldowi pomocy we wszystkiém, co należy do bezpieczeństwa osób i własności mieszkańców, oraz zachowania porządku publicznego.

3) Administracya i pobor funduszów właściwych i dozwolonych gminie, stosownie do praw i urządzeń; z obowiązkiem mianowania podskarbiego z odpowiedzialnością tych, co go mianowali.

4) Staranie o wszystkich szkołach po-

cząstkowych i wszelkich zakładach naukowych, które się utrzymują kosztem gminy.

5) Staranie około szpitalów, gospod, domów dla podrzutków, i innych zakładów dobroczynnych, stosownie do przepisanych prawideł.

6) Czuwanie nad robotą i naprawą dróg, gościńców bitych, mostów i więzień, nad lasami i plantacyami gminy, i nad wszystkiemi robotami dla publiczney potrzeby, użytku i ozdoby.

7) Układanie rozrządzeń municypalnych w kantonie, i przekładanie ich stanom Kortez, dla otrzymania od nich potwierdzenia, za pośrednictwem deputacyi prowincyonalney, która opatrzy je swoją instrukcyą.

8) Zachęcanie rolnictwa, przemysłu i handlu, stosownie do mieysca i okoliczności, w jakich się kray znayduje, ile tego użyteczność i potrzeba jego wymagać będą.

9) Rozkład i pobór podatków, i wnoszenie ich do właściwego podskarbstwa.

*Art.* 322. Jeśliby się okazała potrzeba jakich robót, lub innych przedmiotów publiczney użyteczności, a niedostatek funduszów własnych gminy wymagałby oddzielnych składek, te nie będą mogły bydź nałożone bez zezwolenia stanów Kortez, otrzymanego za pośrednictwém deputacyi prowincyonalney. W przypadku nagłości roboty lub przedmiotu, na który składka ta jest przeznaczona, municypalność będzie mogła naówczas udać się o tymczasowe pozwolenie do pomienioney deputacyi, nim na-

stąpi postanowienie stanów Kortez. Składki te zawiadowane będą zupełnie jak fundusze właściwe.

*Art.* 323. Urzędy municypalne pełnić będą wszystkie te obowiązki pod dozorem deputacyi prowincyonalney, którey zdawać będą co rok sprawę rachunkową z funduszów publicznych, które pobierały i rozrządzały.

ROZDZIAŁ II.

*O rządzie politycznym prowincyy, i o deputacyach prowincyonalnych.*

*Art.* 324. Rząd polityczny prowincyy sprawować będzie naczelnik przełożony, mianowany od Króla w każdey prowincyi.

*Art.* 325. W każdey prowincyi będzie deputacya prowincyalną zwana, dla pracowania około jey pomyślności, prezydować w niey będzie naczelnik przełożony.

*Art.* 326. Deputacyą tę składać będą prezydent, intendent i siedmiu członków, wybranych podług formy przepisaney, nieprzeszkadzając odmianom, które stany Kortez będą mogły na przyszłość uczynić co do liczby, jak za przyzwoite osądzą, albo jeśli tego okoliczności wymagać będą, i jak tylko uskuteczniony zostanie nowy podział prowincyy, o którym była mowa w artykule jedenastym.

*Art.* 327. Deputacya prowincyonalna odnawiać się będzie w połowie co dwa lata, tak, że większa liczba wyydzie pierwszego razu, a mnieysza drugiego razu, i tak daley.

*Art. 328.* Wybór tych osób uskuteczni się przez elektorów okręgowych nazajutrz po mianowaniu deputowanych na stany Kortez, i trzymając się porządku przepisanego w nominacyi tych ostatnich.

*Art. 329.* Wybierze się w tymże czasie i podług tey formy trzech zastępców do każdey deputacyi.

*Art. 330.* Aby bydź członkiem deputacyi prowincyonalney, potrzeba bydź obywatelem używającym praw swoich, mieć dwadzieścia pięć lat skończonych, bydź urodzonym lub osiadłym w prowincyi i mieszkać w niey przynaymniey od lat siedmiu, nadto mieć dochód dostateczny do przystoynego utrzymania się: nikt nie będzie mógł nim zostać z pomiędzy urzędników nominacyi królewskiey, o których jest wzmianka w artykule 318.

*Art. 331.* Aby taż sama osoba mogła bydź wybraną raz drugi, potrzeba żeby upłynęło przynaymniey siedm lat od końca jey urzędowania.

*Art. 332.* Jeśliby przełożony naczelnik prowincyi nie mógł prezydować w deputacyi, będzie w niey prezydował intendent, a w jego niebytności deputowany pierwszy z porządku nominacyi.

*Art. 333.* Deputacya mianować będzie sekretarza, który odbierze opatrzenie z publicznych funduszów prowincyi.

*Art. 334.* Deputacya obróci w każdym roku przynaymniey dziewięćdziesiąt dni na posiedzenia, naydogodniey w przerwach swo-

ich rozłożone. Na półwyspie deputacye mają się zgromadzać pierwszego marca, a w prowincyach zamorskich pierwszego czerwca.

*Art. 335.* Do deputacyy tych należeć będzie:

1) Czynienie i potwierdzanie rozkładu, przypadających na prowincyją podatków na gromady różnych kantonów.

2) Czuwanie nad dobrém użyciem funduszów publicznych kantonowych, rozpatrzenie ich rachunków, ażeby się zgadzały z wyższém potwierdzeniem, pilnując we wszystkiém zachowania praw i urządzeń.

3) Staranie, aby zaprowadzone były rady municypalne wszędzie, gdzie bydź powinny, stosownie do wyrazów artykułu 310.

4) Jeśliby się okazała potrzeba nowych robót dla powszechnego prowincyi użytku, lub potrzeba naprawy dawnych, proponować rządowi składkę, jaką uznają za nayprzyzwoitszą dla ich uskutecznienia, końcem otrzymania potrzebnego od stanów Kortez zezwolenia.

W prowincyach zamorskich, jeśliby nagła potrzeba robót publicznyh nie pozwalała czekać na odpowiedź stanów Kortez, deputacya, za wyraźném zgodzeniem się politycznego naczelnika prowincyi, będzie mogła nałożyć składkę, zdając o tém bezpośrednio sprawę rządowi, dla otrzymania potwierdzenia stanów Kortez.

Dla zebrania składki deputacya mianować będzie, pod własną odpowiedzialnością, podskarbiego, a rachunki z użycia, rozpa-

trzone przez deputacyą, złożone będą rządowi, który je każe sprawdzić i wciągnąć do kontroli, a naostatek złoży je stanom Kortez, dla otrzymania ich potwierdzenia.

5) Czuwać nad potrzebami edukacyi publiczney, stosownie do planów potwierdzonych, i zachęcać rolnictwo, przemysł i handel; dawać opiekę wynalazcom nowych odkryć, do jakieybykolwiek odnogi należeć mogły.

6) Uwiadomienie rządu o nadużyciach, jakieby się spostrzedz dały w sprawowaniu przychodów publicznych.

7) Sporządzenie popisów i zbieranie wiadomości statystycznych prowincyi.

8) Staranie, aby zakłady miłosierne i dobroczynne odpowiadały właściwemu celowi, i przekładanie rządowi nayprzyzwoitszych środków do uchylenia nadużyć, jakieby się spostrzedz dały.

9) Uwiadamianie rządu o nadwerężeniach konstytucyi, w prowincyi spostrzeżonych.

10) Deputacye prowincyy zamorskich czuwać będą nad ekonomiją, porządkiem i postępem missyy do nawracania indyan niewiernych: przełożeni zaś i posłańcy tych missyy zdawać im będą sprawę z działań swoich w tey części, w celu uniknienia nadużyć, a deputacye dawać będą o wszystkiem wiadomość rządowi.

*Art. 336.* Jeśliby która deputacya nadużywała swey władzy, Król będzie mógł zawiesić od urzędu głosujących, donosząc stanom Kortez o tém rozrządzeniu, oraz o po-

budkach do niego, dla uczynienia postanowienia, jakie z rzeczy wypadnie. Podczas zawieszenia, zastępcy zaymą się sprawowaniem urzędu.

*Art.* 337. Wszyscy członkowie rad municypalnych i deputacyy prowincyonalnych, przystępując do sprawowania swoich obowiązków, wykonają przysięgę, pierwsi przed naczelnikiem politycznym, a jeśli go nie ma, przed alkaldem pierwszym z porządku nominacyi, a ostatni przed wyższym naczelnikiem prowincyi: że będą strzedz polityczney konstytucyi monarchii hiszpańskiey, zachowywać prawa, bydź wiernymi Królowi, i sumiennie dopełniać powinności swego urzędu.

## TYTUŁ VII.

### O PODATKACH.

### ROZDZIAŁ JEDEN.

*Art.* 338. Stany Kortez ustanowią lub potwierdzą corocznie podatki, tak bezpośrednie jako i pośrednie powszechne, prowincyonalne albo municypalne; dawne zaś istnieć będą aż do ogłoszenia ich zniesienia, a ustanowienia nowych.

*Art.* 339. Podatki będą rozłożone na wszystkich Hiszpanów w proporcyą ich możności, bez żadnego wyjątku i przywilejów.

*Art.* 340. Podatki będą zastosowane do przyjętych przez stany Kortez wydatków na potrzebę publiczną we wszystkich jey odnogach.

*Art. 341.* Aby stany Kortez mogły oznaczyć wydatki we wszystkich odnogach służby publiczney, oraz podatki na ich zaspokojenie, sekretarz depeszów skarbowych przełoży im, natychmiast po ich zebraniu się, obraz ogólny potrzebnych wydatków, a to zebrawszy od innych sekretarzów depeszowych właściwą wiadomość o wydatkach każdego wydziału.

*Art. 342.* Tenże sekretarz depeszów skarbowych z obrazem złoży także wydatków plan podatków, które mają bydź ustanowione dla ich opędzenia.

*Art. 343.* Jeśliby się Królowi zdawał podatek jaki uciążliwym albo szkodliwym, da o tém wiedzieć stanom Kortez za pośrednictwem sekretarza depeszów skarbowych, wskazując razem ten, jaki do zastąpienia tamtego za przyzwoity uzna.

*Art. 344.* Po oznaczeniu ogółu podatków bezpośrednich, stany Kortez potwierdzą ich rozkład na prowincye, z których na każdą nałoży się część odpowiadająca jey zamożności, i na ten koniec sekretarz depeszów skarbowych poda potrzebne wyszczególnienia.

*Art. 345.* Będzie jedno podskarbstwo jeneralne dla całego narodu, do którego należeć będzie rozrządzanie wszelkiemi przychodami z jakiegobądź źródła przeznaczonego na potrzeby stanu.

*Art. 346.* W każdey prowincyi będzie jedno podskarbstwo, do którego wpływać będzie wszelki fundusz, pobierany w pro-

wineyi tey dla skarbu publicznego. Te podskarbstwa będą utrzymywały korrespondencyą z podskarbstwem jeneralném, podług którego rozrządzeń będą utrzymywały wszystkie fundusze.

*Art.* 347. Żadna opłata nie będzie przyjęta w podskarbstwie jeneralném w zamianę gotowych pieniędzy, jeśli to nie będzie na mocy królewskiego wyroku, kontrasygnowanego przez sekretarza depeszów skarbowych, który uwiadamia o wydatku, na który dostarczenie jego jest przeznaczone, oraz o wyroku stanów Kortez upoważniającym ten wydatek.

*Art.* 348. Aby podskarbstwo jeneralne zdawało rachunki swoje z należytą ścisłością, rozkład i dostarczenie mają bydź sprawdzane we właściwych izbach rachunkowych, do których należy rewizya wartości i rozkład przychodów publicznych.

*Art.* 349. Oddzielną instrukcyą urządzone będą te izby rachunkowe, tak, aby odpowiadały celowi swego ustanowienia.

*Art.* 350. Dla rozpoznania wszystkich rachunków z przychodów publicznych, będzie jedna izba naywyższa rachunkowa, którey organizacya oddzielném prawem przepisaną zostanie.

*Art.* 351. Rachunek podskarbstwa jeneralnego, obeymujący przychód roczny ze wszystkich podatków i dochodów stanu i ich użycie, zaraz po otrzymaniu ostatecznego potwierdzenia stanów Kortez będzie wydrukowany, ogłoszony i rozesłany do depu-

tacyy prowincyonalnych i do rad municypalnych.

*Art. 352.* Będą także wydrukowane, ogłoszone i rozesłane rachunki zdawane przez sekretarzów depeszowych z wydatków właściwych im wydziałów.

*Art. 353.* Zawiadowanie przychodów publicznych nie będzie nigdy podległém inney władzy, tylko tey, którey jest poddane.

*Art. 354.* Nie będzie komór celnych, tylko w portach morskich i na granicach; jednakże urządzenie to nie będzie przywodzone do skutku tylko za osobném rozrządzeniem stanów Kortez.

*Art. 355.* Dług publiczny, uznany, będzie jednym z pierwszych przedmiotów uwagi stanów Kortez, które dołożą naywiększego starania, ażeby długi te były stopniami umarzane, i aby od nich zawsze zaspakajane były procenta należne, urządzając wszystko, co się tycze dyrekcyi tey ważney gałęzi, tak co do poborów, które będą ustanowione, i których zawiadowanie będzie koniecznie oddzielone od podskarbstwa narodowego, jako też co do biur rachunkowych i sprawdzających.

## T Y T U Ł VIII.

## O SILE ZBROYNEY NARODOWEY.

### R O Z D Z I A Ł I.

### *O woysku ciągłey służby.*

*Art. 356.* Będzie siła woyskowa nieusta-

jąca lądowa i morska, dla zewnętrzney obrony stanu i dla utrzymania porządku wewnątrz.

*Art. 357.* Stany Kortez oznaczą coroczną liczbę woysk, jaką okoliczności wymagać będą, i wskażą naydogodnieyszy sposób ich zaciągania.

*Art. 358.* Stany Kortez oznaczą także coroczną liczbę okrętów marynarki wojenney, które mają bydź uzbrojone, albo zostać w stanie zbroynym.

*Art. 359.* Stany Kortez przepiszą przez właściwe urządzenia wszystko to, co się tycze karności, porządku wynoszenia na stopnie, żołdu, administracyi, i wszystkiego, cokolwiek należy do dobrego urządzenia woysk i floty.

*Art. 360.* Założone będą szkoły woyskowe dla nauki i ćwiczeń różney broni woysk i floty.

*Art. 361.* Żaden Hiszpan nie będzie mógł uwolnić się od służby woyskowey w czasie i porządku, w jakich go prawo wezwie.

## ROZDZIAŁ II.

### *O milicyach narodowych.*

*Art. 362.* W każdey prowincyi będą korpusy milicyi narodowey, utworzone z mieszkańców każdey z nich, stosownie do ich ludności i okoliczności.

*Art. 363.* Oddzielne urządzenie przepisze sposób ich zebrania, ich liczby, i ich oddzielnego składu we wszystkich częściach

*Art. 364.* Służba tych milicyy nie będzie ciągłą, i nie będzie miała mieysca, tylko kiedy okoliczności tego wymagać będą.

*Art. 365.* W zdarzeniu potrzeby, Król będzie mógł rozrządzić témi siłami w ich własnych prowincyach; ale nie będzie mógł ich użyć za ich granicą bez upoważnienia stanów Kortez.

## T Y T U Ł IX.

### O OŚWIECENIU PUBLICZNEM.

### ROZDZIAŁ JEDEN.

*Art. 366.* We wszystkich kantonach monarchii założone będą szkoły początkowe, w których się dzieci uczyć będą czytania, pisania, liczby, i katechizmu religii katolickiey, który zawierać też będzie krótki wykład powinności obywatelskich.

*Art. 367.* Utworzona też i urządzona będzie dostateczna liczba uniwersytetów i innych zakładów oświecenia, które uznane będą za potrzebne dla uczenia wszelkich umiejętności, literatury i sztuk.

*A t. 368.* Ogólny plan uczenia będzie jednostayny w całém królestwie; wykładaną zaś będzie konstytucya polityczna monarchii we wszystkich uniwersytach i zakładach naukowych, w których dawane są nauki duchowne i polityczne.

*Art. 369.* Będzie dyrekcya jeneralna nauk, złożona z osób, które się dały poznać z nauki, i do tey, pod zwierzchnością rządu, na-

leżeć będzie dozór nad szkołami publicznemi.

*Art. 370.* Stany Kortez urządzą przez plany i ustawy szczególne to wszystko, co należy do ważnego przedmiotu oświecenia publicznego.

*Art. 371.* Wszyscy Hiszpani mają wolność pisania, drukowania i ogłaszania swych myśli politycznych, nie potrzebując na to żadnych poprzedzających pozwoleń, rewizyy lub potwierdzeń, z zachowaniem ograniczeń i odpowiedzialności prawem przepisanych.

## T Y T U Ł X.

### O ZACHOWANIU KONSTYTUCYI, I O SPOSOBIE POSTĘPOWANIA W CZYNIENIU W NIEY ODMIAN.

### ROZDZIAŁ JEDEN.

*Art. 372.* Stany Kortez, na pierwszych posiedzeniach swoich, wezmą pod uwagę naweręźenia konstytucyi, o których przełożenia odebrały, dla przedsięwzięcia przyzwoitych środków, i dla pociągnienia do odpowiedzialności tych, którzy się nadweręźenia tego dopuścili.

*Art. 373.* Każdy Hiszpan ma prawo podawać stanom Kortez i Królowi swoje przełożenia i zażalenia, w celu zachowania konstytucyi.

*Art. 374.* Każda osoba, sprawująca obowiązek publiczny, cywilny, woyskowy, albo kościelny, wykona przysięgę natychmiast przy jego obeymowaniu, na zachowanie kon-

stytucyi, wierność Królowi, i należyte pełnie powinności swego obowiązku.

*Art. 375.* Do upłynienia ośmiu lat skończonych, licząc od dnia, w którym wykonanie konstytucyi zaprowadzone zostanie we wszystkich jey częściach, nie można będzie proponować żadney odmiany, dodatku ani reformy w żadnym z jey artykułów.

*Art. 376.* Dla uczynienia jakiey odmiany, dodatku albo reformy w konstytucyi, potrzeba, aby deputacya, która je ma ostatecznie postanowić, była do tego upoważnioną oddzielnemi *ad hoc* pełnomocnictwami.

*Art. 377.* Wszelka propozycya reformy w którymkolwiek artykule konstytucyi, powinna bydź uczynioną na piśmie, popartą i podpisaną przynaymniey od dwódziestu deputowanych.

*Art. 378.* Propozycya reformy będzie odczytana trzy razy, w przerwach o sześć dni od jednego do drugiego czytania, a po trzeciém odczytaniu, wzięta będzie pod rozwagę, czy ma bydź podana do roztrząsania.

*Art. 379.* Jeśli roztrząsanie będzie dozwolone, przystąpi się do niego z zachowaniem teyże formalności i tegoż postępowania, jakie przepisane są w tworzeniu praw, poczém zbiorą się zdania, aby wiedzieć, czy ma bydź odesłaną do następney deputacyi jeneralney, a dla potwierdzającego rozwiązania tego pytania potrzeba zgody dwóch trzecich części głosów.

*Art. 380.* Deputacya jeneralna następująca, po zachowaniu tychże formalności w ca-

ley ich rozciągłości, będzie mogła oświadczyć przez postanowienie, na które zgoda dwóch trzecich części głosów jest potrzebna, w którym ze dwóch lat ich posiedzenia mogą bydź udzielane oddzielne pełnomocnictwa, dla uczynienia reformy.

*Art. 381.* Oświadczenie to, po jego uczynieniu, będzie ogłoszone i udzielone wszystkim prowincyom, a stosownie do czasu, w którym to zaydzie, stany Kortez postanowią, czy deputacya bezpośrednio następująca, albo po niey idąca ma bydź opatrzoną wyżey pomienionemi oddzielnemi pełnomocnictwami.

*Art. 382.* Pełnomocnictwa te udzielone będą od junt wybierczych prowincyonalnych, dodając do pełnomocnictw zwyczaynych następującą klauzułę:

„ Również one nadają im oddzielną moc uczynienia w konstytucyi reformy wzmienioney w wyroku stanów Kortez, którey brzmienie następujące (tu dekret co do słowa), wszystko to stosownie do przepisów pomienioney konstytucyi, i obowiązują się uznawać i mieć za konstytucyyne wszystko to, co oni uczynią na mocy ninieyszego pełnomocnictwa. "

*Art. 383.* Proponowana reforma będzie roztrząsana na nowo, a jeśli będzie potwierdzona przez dwie trzecie części deputowanych, przyjętą będzie za prawo konstytucyyne, i będzie ogłoszona za takie na zgromadzeniu stanów Kortez.

*Art. 384.* Deputacya złoży Królowi wy-

rok reformy, aby go kazał ogłosić i rozesłać do wszystkich władz i kantonów monarchii.

*Kadyx, dnia 18 marca 1812.*

Następują podpisy 180 deputowanych.

Na ten koniec rozkazujemy wszystkim Hiszpanom, naszym poddanym, jakieybykolwiek byli klassy i kondycyi, mieć i uważać konstytucyą tu wyżey opisaną, za prawo fundamentalne monarchii, rozkazujemy oraz wszystkim trybunałom, sądownictwom, naczelnikom, gubernatorom i innym władzom cywilnym, woyskowym i kościelnym, jakieyby godności były, zachowywać, spełniać i wykonywać rzeczoną konstytucyą we wszystkich jey częściach. Będziecie ją mieli za ważną, i poczynicie wszelkie rozrządzenia potrzebne do jey spełnienia, wydrukujecie ją, ogłosicie i rozeszlecie.

*Podpisano:* Joachim Mosquera y Figueroa.
Jan Villavicencio.
Ignacy Rodriguez de Rivas.
Hrabia Abisbal.

Kadyx, dnia 19 marca 1812.

*Zapisano do D. Ignacego de la Pezuela.*

## POEZYA.

Dobroczynność. Oda przez J. Delilla; przekład *Stanisława* Rosołowskiego.

Bóztwo! bijem ci pokłony,
Łaskawe i groźne razem:
Czy dajesz berła i trony;
Czyli krępujesz żelazem.

Kiedy płochy gmin zazdrości
Marnych bogactw i wielkości,
I przywykł im się zadziwiać;
Serce mądrego człowieka,
Z ciężkiém westchnieniem narzeka,
Ze nie może uszczęśliwiać.

O ty, wzorze prawey cnoty,
Bogów nieśmiertelnych darze,
Dla cię Astrei wiek złoty,
Pierwsze poświęcał ołtarze!
Ciebie człek wielbi bez końca,
I w złotym promieniu słońca,
Co plenność niwom przynosi:
Ciebie w mnogich gwiazd szeregu,
Co krążą w statecznym biegu,
Ciebie od wieków on głosi.

Gdy wspiéra ród niedołężny,
I targa pasma boleści;
Czuję, jest Stwórca potężny,
Czuję moc winney mu cześci.
Gdyby się objawiał światu,
W grozie tylko majestatu;
Gdy wszystkich przeymuje trwoga,
Rażąc gromy ognistemi;
Mógłbym poznać władzcę ziemi,
Lecz szukałbym jeszcze Boga!

Złączyła ludzi, ustawa
Natury, mądrey mistrzyni;
Twa dłoń wspierając jey prawa
Scisleyszym związek ich czyni:
Twóy powab jednoczy wzajem,
Nas z monarchami i krajem,

Z tymi, co nas życiem darzą;
Twojey to dziełem jest mocy,
Że węzły wspólney pomocy,
Odległe światy kojarzą.

Gdzie twoja błyśnie źrzenica,
Pierzchają smutki i bole;
Znika tam stanów różnica,
Dostatek wspiera niedolę.
Obmierzła tronow potęga,
Gdzie twóy wpływ serca nie sięga;
Gdzie ludom zawarte progi,
A król ciebie pozbawiony,
W tyraństwo zamienia trony,
A z tobą równa się z Bogi.

Drogą praw przez cię wskazanych,
I wiernie dążąc twym torem;
Król będzie bóstwem poddanych,
I szczęścia ziemskiego wzorem.
Dobroczynności! twa władza
Rządy nam jego osładza,
Gdy dzierży losy narodu;
Przez cię jest prawo wyrytem,
Że pierwszym jego zaszczytem,
Oycem ludzkiego bydź rodu.

Ach! o jakże dla serc tkliwych,
Powinność ta słodką bywa.
O rodzino nieszczęśliwych,
Którą wstyd światu ukrywa;
Bracia moi! towarzysze!
W jakież samotne zacisze,

Ponieśliście wasze żale ? . . .
Szczęsny, kto wam przyniosł wsparcie.
Jedno łez waszych otarcie ,
Równa się naywyższey chwale.

Daruy, że mimo twey chęci,
Gdy mię ciężko los twóy boli ;
Dotkliwa litość mię nęci ;
Zwiedzić przytułek niedoli.
Dążę przez posępne cienie ,
Odkrywam nędzy schronienie :
Dumni i srodzy bogacze !
Chełpcie się z swemi dostatki ;
Jam szczęsny w zaciszu chatki ;
Gdy koję bliźnich rozpacze.

Oto masz pomocne dłonie ;
Odbiegli cię wiarołomni ,
Wytchniy na przyjazni łonie ,
I o swych smutkach zapomniy !
Lecz cóż to, łzami zalana ,
Drząc sciskasz moje kolana ;
Czy mniemasz widzieć anioła ? . . .
Niech cię błąd próżny nie ludzi ,
Człowiek jestem , wspieram ludzi ,
Gdy nędza o pomoc woła.

Nie lękay się, abym hardy ,
Dając ci z wyrzutem dary ,
Mierzył cię wzrokiem pogardy ,
I plamił godność ofiary.
Biada ! których dzika dusza ,
Do wyznań wdzięczności zmusza ,

I łzy nędzarzom wyciska:
Ten i darząc nie uymuje,
I niewolniki zhołduje,
Lecz przyjacioł nie pozyska.

Wy, dla których wola nieba,
Łzy ocierać przeznaczyła,
Uczcie się jak darzyć trzeba,
Jak dobroczynność jest miła.
Co z czułym litości głosem,
Boleją nad nędzy losem,
Tkliwszą wdzięczność odziedziczą;
Gdy duma wspierając biedę,
Sprośną jey stawi ohydę;
I dar zaprawia goryczą.

Zaślepiony w próżney dumie,
Choć wspiera niedolę braci,
Kiedy jey słodzić nie umie,
Wartość swych dobrodzieystw traci.
Przez bystre nurty potokow,
Co z czarnych lecą obłokow,
Nie żyźnią się wyschłe łany;
Bo zaród przyszłego żniwa,
Gwałtowna powódź porywa
Lub ginie wodą zalany.

Lecz, kiedy łagodney rosy,
Krople zwilżą ziemskie twory;
Omdlałe krzepią się kłosy,
Swiat z życiem bierze kolory;
Tak też i dusza wyniosła,
Rzadko tam korzyść przyniosła,

Gdzie cnotę potrzeba rodzi,
I wymuszona powinność;
Lecz jak słodka dobroczynność,
Kiedy z przyjaźni pochodzi.

Tak, zawsze wartość ofiary,
Od dobroczyńców zależy,
I każdy, nim przyymie dary,
Prawdziwą skłonność serc mierzy.
Często mała ilość datku,
Drogą jest dla niedostatku,
I wdzięczność nayżywszą sprawia,
Niosąc pożądane skutki;
Gdy nas szlachetność pobudki,
I szczupła możność wymawia.

Lubię drzewa i rośliny,
Co buyny owoc przynoszą,
Lecz i poziomey chróściny,
Widok mię poi rozkoszą.
Mile się oku podoba,
Skrzętna rolników chudoba,
Szczupłych zasiewow zagrody,
Wabią mię do kmiotka strzechy,
Powab niewinney uciechy,
I krzewu nizkiego płody.

Dostatki i bogactw mnóztwo,
Zrzódłem szlachetney jest cnoty;
O iluż cierpkie ubóztwo,
Przez swe ulżyło szczodroty!
Był czas, gdy sam mając zadość;
Mogłem drugim przynieść radość.

I dla biednych świadczyć wiele.
Los się zmienił, dziś mam mało,
Lecz i z tém, co mi zostało,
Chętnie się z bliźnim podzielę.

Brzydzę się dumą bogacza,
Którego nieznośna pycha,
Dzikość bluźnierstwem oznacza,
I nad cierpiącym nie wzdycha.
Próżną wielkością nadęty,
Płacąc dług ludzkości święty,
Podłą mi pokorę wdraża,
I gdy dźwiga z nieszczęść toni,
Pragnie bym poznał moc dłoni,
Co mi wraz zgubą zagraża.

Tak wzdęta gromami burza,
Na skrzydłach wichrow niesiona,
Swiat czarnym mrokiem zachmurza;
Drży ziemia z głębi wzruszona.
Kiedy na spiekłe zasiewy,
Spuści gwałtowne ulewy,
I silnym zahuczy grzmotem,
Tocząc gęstych gradow brzemię,
Nawet gdy użyźnia ziemię,
Grozi jey z posad wywrotem.

## Opisanie wioski B . . . ., gdzie przepędziłam czas stanowiący miłą w życiu mojem epokę w roku 1820 (*)

Swięty przybytku cnoty, przyjemne ustronie!
Jak słodko pod gościnną twą oddychać strzechą!
Tu troski me złożywszy na przychylném łonie,
Opuszczając cię nawet odeydę z pociechą.
B. . . . ja chcę opisać twoje okolice,
Wielkie cnoty twych Panów, zalety ich dzieci,
Choć łza czułey wdzięczności zrosi moje lice,
A smutne rozłączenie boleść w sercu wznieci.
Gdzież znaydę zdolność, którey wmym zamiarze trzeba?
Łatwieyszecy, by was godnie odmalować,
Lecz gdy mnie duszą tkliwą obdarzyły Nieba,
Łatwieysze wzorów rysy będę naśladować.
A jak to słabe dziecie co igrało z bronią,
Męża wracającego z pol zwycięstw i chwały,
Tak wdzięki przyrodzenia nieudolną dłonią,
Słabe ręce na lutni będą opiewały.
Od was więc zacznę łąki kwieciem ubarwione!
Nad waszemi powaby zatrzymać się muszę;
Codzienne me przechadzki, gaiki pieszczone,
Co czarując móy umysł zachwycacie duszę.
Dla was Niebo jaśnieysze, milszy promień słońca,
Oświeca twórczą dzielność niewidomey ręki,

(*) Wiersz ten otrzymała redakcya przy liście; uwiadamiającym, że iest owocem chwil poświęconych muzom oyczystym przez młodą Polkę.

A kiedy obrot dzienny zbliża się do końca,
Łagodny wieczór w ciche przybiera was wdzięki.
Tu płynie bystry Horyń, niewstrzymany wbiegu,
Jak przeznaczenie człeka niczém niecofnione,
Lub jak słowo na jego wyrzeczone brzegu,
Leci i znika, pędem wiatru uniesione.
Nie jeden znalazł ulgę w głębiznie tey wody,
Którą zdobi płaczącey wierzby cień zielony,
I ten co w skwarnem lecie szukał w niey ochłody;
I serce co straciło przedmiot ulubiony.
Nie . . . ja cię nie przepłynę niebezpieczna rzeko!
Ty mi wznawiasz przyjemne i smutne marzenia;
Które, kiedy mię losy zawiodą daleko,
Wieczne w duszy zostawią ślady i wspomnienia.
Jak miły widok chatek rozsypanych wkoło! . .
I pól żyznych, gdzie chłopek pracuje szczęśliwy;
Wierny swym dobrym panom zaspiewa wesoło,
Zbierając buyne kłosy lub orząc swe niwy.
Ta więc ustronna droga prowadzi do domu,
W którym cierpiący ulgę nędzarz pomoc bierze,
Cnota go zamieszkała, nie wolno nikomu
Wchodzić, ktoby jey nie znał, i nie wielbił szczerze.
Piękny domek na wzgórku, dzieli dwa ogrody,
Wielki dziedziniec w polne umajony kwiaty,
A cnotliwy właściciel spokoyney zagrody,
Nie w złoto lecz wprzymioty i szczęście bogaty.
Będęż tu znane światu wyliczać zalety,
Opiszęż czułość, słodycz, przy bystrym rozumie?
Anioła pod postacią smiertelney kobiety . . .
Upada ręka . . . serce nią władać nie umie . . .
Tu znikały me chwile lotem błyskawicy,
Tu słodko upływały przyjemne poranki,
A w tym lasku dębowym w tey ciemney ulicy,
Z bławatków i lębiodki układałam wianki.

Niestety!.. wkrótce wdzięczne te chwile przeminą!
Murawę śniegiem zima okryje surowa,
Lecz gdy lato i ślady mego bytu zginą,
Niechay przyjaźń wspomnienie swe dla mnie zachowa.
Otoż droga wirgińskiem cierniem wysadzona!
Luba roślino, która grodzisz te przestrzenie,
Tyś odemnie nad wszystkie kwiaty przeniesiona;
I twóy cień zdobić będzie grobu mego cienie.
Tak gdy skromny pagórek okryje me zwłoki,
Kiedy wszechwładna ręka kres życiu naznaczny,
Gdy w to miesce przychylne obrócą się kroki,
Nie napis, lecz wirgiński cierń, grób móy oznaczy.

*F. M.*

## HISTORYA NATURALNA.

### O KAMIENIACH METEORYCZNYCH spadłych w powiecie dyneburskim.

(Nim będziemy mogli udzielić czytelnikom Dziennika wileńskiego rozbiór tych kamieni, tymczasem ogłaszamy o ich spadnieniu wiadomość, na mieyscu sporządzoną i nadesłaną przez JW. Michała Hrabię *Platera Zyberka*, członka honorowego cesarskiego uniwersytetu wileńskiego).

W *Lixnie* (*) majątku pod dożywociem JW. Maryi z *Platerów Zyberkowey*, podkomorzyney inflantskiey, zostającym, a w wi-

(*) Doniesienie o spadnieniu tych kamieni, ogłoszone jest także przez akademiją petersburską nauk, gdzie nazwisko mieysca przez omyłkę jest w *Likienie*, a bydź powinno w *Lixnie* (*R*).

tebskiey gubernii, dyneburskiém powiecie, nad Dzwiną, o kilka mil od *Dyneburga* ku Rydze leżącym, dnia 30 junii tego roku, między 5tą a 6tą wieczorem, postrzeżono w wysokości 60 kilku gradusów na wschodzie kulę ognistą, nieco mnieyszą od xiężyca w pełni, ogniem różowym bardzo jaskrawym jaśniejącą, która pod kątem około 18 gradusów z południową liniją, z południa zachodu na północno-wschodnią stronę, z wielką szybkością przeleciała i w wysokości około 30 gradusów znikła. Kula ta zdawała się palić, gdyż prócz jasności otaczającey kulę, płomień nakształt krótkiego ogona komety za nią się ciągnął i zostawował wężykowe chmurki, które powolniey dążąc za kulą rozpuszczały się w powietrzu.

W przelocie kuli łoskot rozchodził się podobny do tego, który wydaje grzechotka. Nie przeszło minuty po zniknięciu kuli, jak z tey strony, gdzie była zniknęła, dały się słyszeć nayprzód: trzy silne wystrzały, podobne do huku blizko wystrzelonych dział wielkiego kalibru, po nich strzały mnieyszey siły bardzo zgęszczone, nakoniec odgłos długo rozchodzącego się grzmotu.

Tego samego dnia i w teyże chwili o 24 wiorst od Lixny na polu wsi, *Łazdanów*, należącey do majątku Lixny, po gwałtownem strzelaniu i trzaskaniu, wypadł kamień o pięćdziesiąt kroków od bronujących tam dwóch mocno chłopów przelęknionych. W tymże czasie o 4 wiorsty ztamtąd, przed koszącemi sześciu innemi chłopami, z przeraźli-

wym świstem wpadło cóś do *kołupskiego* jeziora z wyrzuceniem wody na kilka sążni do góry i wstrząśnieniem całego jeziora. Nakoniec cóś podobnego wpadło do rzeki Dubny o 3 wiorsty od pierwszego mieysca na prawo.

Kamień, który padł na pole, wcisnął się do bardzo twardey gliniastey ziemi na $1\frac{1}{2}$ stopy, ważył około funt. 40: był z razu tak ciepły, że sparzył chłopów, którzy porzuciwszy bronowanie i przyszedłszy nieco do siebie, dotykać się jego chcieli: wydawał koło siebie prochowy zapach. Postać jego miała kształt okrągłego kowadła cienkim swym końcem utkwionego w ziemię; powierzchnia jego jest czarna, i tak, jak gdyby palcami pociskana.

Gdy go wkrótce potym zebrani na dziwowisko chłopi dobyli i roztłukli, okazał się środek jego światło szarawy, wielo metaliczny glans mającemi warstami na wszystkie strony pokrzyżowany. Te warsty równie jak i szara część onego igłę magnesową przyciągają; szara zaś część przez drobnowidz uważana, okazuje wiele kulek metalliczny glans mających, podobnych do drobnych cząstek żywego srebra, i ta część w kilka dni pokryła się we wszystkich ułamkach kamienia plamami rdzawemi.

Po ścisłym na zlecenie JW. Podkomorzyney na wszystkich mieyscach uczynionym badaniu i wysłuchaniu wszystkich, którzy ten fenomen widzieli, okazało się, iż w pół drogi z Lixny do mieysca, gdzie upadł kamień,

już nie kulę ognistą widziano, lecz cóś lecącego w postaci dużego snopa, jednym do Lixny obróconym końcem gorejącego; tam zaś, gdzie zleciał kamień, widziano na powietrzu większą nierównie jak xiężyc ciemno-szaro-jaśniejącą kulę, która się nayprzód rozerwała, potym części się z sobą zeszły, nakoniec przy ogromnym strzelaniu, postać wzięła szerokiego, świetnego, aż do ziemi spuszczonego płótna.

Huk pękania się kuli w różnych stopniach siły, lecz wszędzie równym sposobem o 15 mil na wszystkie strony słyszany, porównywanym był do 3 mocnych wystrzałów armatnich, poźniey do ciągłego ognia działowego, nakoniec do hałasu, który sprawują mielące żarna w nocy, lub bębnienie na wielkich bębnach, lub też jechanie ciągłe i prędkie wielkiemi pojazdami po moście.

Ten gwałtowny trzask i łoskot, więcey jak grzmotowy, w chwili, gdzie żadney na niebie chmurki nie było, wszystkich polękał włościan. Kobiéty równie jak nayodważnieysi mężczyzni obronić się od myśli nie mogli, iż już nadszedł był koniec świata.

Pod czas tego fenomenu i po nim, jak naypięknieysza panowała pogoda i lekki tylko trwał wiatr południowo-wschodni.

Lecącą kulę w jednostaynym kierunku widziało wspólnie na 5 mieyscach jedénaście osób: pękanie jey i towarzyszące temu pękaniu okoliczności wyżey opisane, widziało w Warkowie, dwie wiorsty daley za mieyscem, gdzie upadł kamień, dwóch cieśli, któ-

rzy wtedy właśnie ze zwróconą w tę stronę twarzą, koło dachu pracowali.

Prócz znalezionych śladów upadłych kamieni, wnosić trzeba że więcey jeszcze ułamków do szerokiey puszczy wpadło w tém mieyscu będącey. A to ztąd, że pęknięcie ognistey kuli zdarzyło się nad tą puszczą, i będący w niey dla różnych przyczyn ludzie dla wielkiego trzasku, trzęsienia ziemi i łamania drzew przerażeni z lasu pouciekali. Nakazana w lesie obława okaże, czy to mniemanie jest sprawiedliwe.

Kamień, który spadł na twardą ziemię, zaraz od chłopów strzaskany i rozebrany został, tak, że małe tylko kamuszki iego pozyskać można było. Które to kawałki do uniwersytetu wileńskiego posłane.

Zdaje się, iż kamień ten częścią jest widzianey ognistey kuli; że ta kula w jedney sekundzie koło 24 wiorst przebiegła; że przed pęknieniem przestała się palić, a oziębione lotne części koło jądra jey atmosferę chmurową otworzyły. Że ta atmosfera przy samem pęknięciu częściowie rozpartą i przez sprężystość powietrza znowu zacieśnioną została. Że strzelanie i cały łoskot przypisać należy gwałtownemu rozdarciu powietrza w momencie pęknienia. Że ostudzenie kamienia coraz większe było im bliżey do ziemi się przybliżał, i tak silne było od momentu pęknienia do padnięcia na ziemię, że przez ten czas powierzchnia ułamka stopić się nayprzód; potém ostygnąć mogła. Zdaje się nakoniec (ze względu na kąt w piono-

wey płaszczyźnie, w którym cieśle pękanie kuli widzieli i który na gałęziach drzewa blizko będącego pokazali, stosowie do punktu, pod którym wnosić trzeba, iż explozya nastąpić musiała), że wysokość w którey pękł kamień do 2ch wiorst wynosić mogła (*).

(Przydajemy wiadomość dawniey przysłaną do redakcyi przez Hrabiego A. Platera, dziedzica *Krasławia*, o kamieniach w mieście tém spadłych).

Po zimnach, gradach i deszczach ciągłych przez cały czerwiec, fenomen w kra-

(*) Do wspomnianego wyżey opisu, ogłoszonego w gazecie petersburskiey akademickiey, przydano jest, iak następuje :" Zgromadzenie uczone akademii nauk, chcąc podać ciekawym czytelnikom zaspakajającą wiadomość opisanego powietrznego kamienia, jednemu ze swoich członków poleciło wynaleść gatunkowy jego ciężar (*pondus specificum*), który się okazał równym 3,718 do 1, gdzie 1 oznacza ciężar wody, której objętość równa się objętości kamienia. W powietrzu ważył on 6 uncyy, 5 drachm i 20 gran aptekarskich, w wodzie zaś (na 13, 4 Reaum.) utracił z tego ciężaru 1 uncyą, 6 drachm i 18 gran; kawał ten kamienia wielkości prawie 3,4 cali angielskich kubicznych, przyjąwszy wagę takiego cala wody 253 gran; bez względu jednakże na tak małą objętość tego kamienia i zaledwo dostrzedz się mogące w nim szpary, ciężar jego powiększył się prawie 68 granami czyli całym łotem, dla wsiąkłey w te szpary wody, którą potém, jak można naystaranniey na całey jego powierzchni otarto suchym płatkiem. Akademik tenże przekonał się, że stalowa namagnesowana igła dość prędko się przyciągała, tak w poziomém jey położeniu, jako też w dół i w górę każdém punktem powierzchni tego kamienia, a mianowicie warstami czyli cząstkami żelaznego blasku i koloru; ale ponieważ kamień ten zgoła nie przyciągał opiłków żelaznych, dla tego nie ma własności magnetycznych.

ju naszym dotąd nie praktykowany miał mieysce dnia 12 lipca (30 czerwca). O godzinie 6 po południu i gdy niebo były wypogodzone, tylko małe przechodziły obłoczki, dał się słyszeć w powietrzu niewypowiedziany huk, krótki wprawdzie, lecz przenoszący huk nayw iększey armaty, po którym przez minut kilka trwało drżenie w powietrzu, podobne do huku wzburzonego morza: w ciągu tego w domach wszystkich ściany i okna drżały; niektóre osoby widziały ze wschodu ku zachodowi kulę ognistą, otoczoną dymem, a która przerzynając małe obłoczki w ruch je wielki wprawiała, słowem: wszyscy mieszkańcy zadziwieni niezmiernie byli, nie znając powodów takowego wzruszenia. W parę dni poźniey, otrzymaliśmy wiadomość, iż podobny huk słyszany był o 10 mil w okrąg Krasławia, i że ta kula w teyże samey godzinie pękła o mil jedenaście od Krasławia około Sirmy, wyrzucając z siebie kamienie, które ciężarem swoim na łokieć głęboko wryły się w ziemię, a z których naywiększy zawiera w sobie wiele żelaza i blizko puda waży. Widziałem już ułomek takowego kamienia i zdajemi się bydź zupełnie podobnym do tych, co spadły we Francyi w okolicach *Aigle*. Policya ztąd wysłaną została dla dokładnego zrobienia śledztwa, oraz zachowania w całości spadłych kamieni; dalsze zaś szczegóły o spadnieniu w powiecie dyneburskim kamieni atmosferycznych, jakie się dokładniey odkryją, będę się starał publiczności kommunikować.

# DOSWIADCZENIA GOSPODARSKIE.

(*z Dziennika technologicznego petersburskiey akademii nauk i z dzienników Hermstädta*):

## *Jaki jest naylepszy sposób osuszania mokrych gruntów, aby je uczynić przydatnemi do uprawy?*

Jakkolwiek trudno jest rozwiązać to pytanie, nie poznawszy wprzód przyrodzenia i własności gruntu, który ma bydź osuszany; jednak przyzwoitą będzie rzeczą ogłosić sposób, którego użyteczność, doświadczeniami stwierdzoną została.

Mieysca nizkie *np.* łąki, jeżeli nie za jednym razem, tedy powoli osuszone bydź mogą.

Na mieyscach nayniższych kopią się doły od 4 do 5 stop szerokie od 7 do 8 głębokie. Ziemia się z tych dołów wyrzuca na strony, która się poźniey po powierzchni łąki rozrzuca, przez co łąka nieco się podwyższa. Można tyle dołów kazać kopać, ile się podoba: bo im więcey ich będzie, tém śpieszniey póydzie osuszenie.

Od jednego do drugiego dołu, kopią się małe rówki od 2 do 3 stop szerokości, a od 4 do 5 głębokości. Doły te i rówki do pewney wysokości, która od własności gruntu zależy, napełniają się wielkiemi kamie-

niami, pomiędzy których szpary woda spływać może.

Na tych nieforemnych kamieniach ściele się pokład z kamieni płazkich, które się przykrywają wykopaną ziemią; i tak osuszona ziemia może bydź wygodnie uprawianą.

---

*Sposób przerabiania chmielin na włókno.*

Zebrane chmieliny rozcinają się na części po trzy łokcie długie, przez kilka nocy rozesłane wystawują się na działanie rosy, kładą się potém do biegącey wody, a z niey wyjęte suszą się na powietrzu; trą się, poźniey wybijają i trzepią podobnym, jak i len, sposobem. Materya z tego produktu zrobiona, mocnieyszą jest od zrobioney ze lnu lub pieńki.

---

*Łatwy i mało kosztujący sposób poprawiania konopi młodych od gradu uszkodzonych.*

Jeżeli grad konopie przed ich kwitnieniem odbije, można prostym i skutecznym sposobem tę szkodę w części poprawić i zbiór ich jeszcze dobry otrzymać. Zrzyna się to wszystko, cokolwiek jest stłuczoném albo uszkodzoném, przez odcinanie części przez grad uszkodzonych. Scinać należy ukośnie: niżey cokolwiek mieysca, w którém roślina jest uszkodzoną: zwyczaynie na stopę lub na półtory wyżey nad ziemią.

Używał tego sposobu z pożytkiem pewny rolnik w *Villefranche*. Kiedy grad wybił mu część zasiewu, wtedy łodygi uszko-

dzone kazał on pourzynać ostrémi nożycami i ogrodowémi nożami, na 2 blizko stopy od ziemi, a to na przestrzeni więcey dwóch morgów. Aby zaś mieć pewny dowód postępu swojego doświadczenia, dwa morgi zbitych konopi zostawił.

Wypadek doświadczenia był taki, że po zbiorze obu tych gatunków konopi i po wyleżeniu się ich należytém, dwa razy więcey otrzymał włókna z tych, których część wyższą łodygi urzynał, aniżeli z tych, które nietknięte zostawił.

Oba te pola, jednostaynie zagnajane i równie uprawiane były. Łodygi w górze ucinane wydały od 5 do 6 nayczęściey prostych, wewnątrz próżnych, cieńkich łodyg, których długość od 30 do 35 cali dochodzi. Były one wyższe i mocnieysze, aniżeli na drugich polach, tak dalece, iż słusznie wnieść można, że produkt konopi tym sposobem zrzynanych, obfitszy jest nawet od produktu tychże konopi, nieuszkodzonych od gradu.

---

### *Sposób robienia mydła z wosku do rozmaitego użycia.*

Weź 12 łotów potażu, a lepiey 9 potażu z weinszteynu, rozpuść je w dwóch funtach wody, w naczyniu, drugie tyle mieścić w sobie mogącém; weź potém 2 uncye wapna, a zgasiwszy je, zrób z tego rozczyn; ten wlawszy do roztworu, gotuy przez 10 minut ustawicznie mieszając. Zdjąwszy to późniey z ognia, kiedy wapno na dnie osią-

dzie, przecedź wszystko przez bibułę. Na osad pozostały na cedzidle naley jeszcze funt wody, i przecedziwszy ją przeż wapno, dobrze wyciśniy, żeby nie zostało wilgoci. Powtórne to cedzenie odbywać się ma nad drugiém naczyniem: płyn bowiem przez wyżymanie wapnem się napawa, które zmąciéby go mogło. Dla tey przyczyny wapiennemu roztworowi dozwalają ustać się, albo go cedzą powtórnie, nie wylewając do płynu wyżey przygotowanego. Płyn ostatni, jeżeli się natychmiast nie używa, nalewa się do flasz i szczelnie korkami się zatyka.

Do robienia mydła z wosku bierze się naczynie 5 funtów wody w sobie mieszczące, a wlawszy weń płyn wyżey opisanym sposobem otrzymany, gotować należy. Potém mieszając nieustannie, dodają się 4 łóty żółtego wosku, i gotuje się to wszystko na miernym ogniu dopóty, póki sól ługowa, w płynie się znaydująca, wosku nie rozpuści zupełnie. Pilnować potrzeba, żeby sól ługowa woskiem dostatecznie się nasyciła: do czego przepisana tu ilość wosku przez doświadczenie jest koniecznie potrzebna. Na każdą zaś inną proporcyą wosku takie jest prawidło powszechne: aby ilość wosku dopóty powiększać, póki w kawałku przestudzonym mydła, smak ługowy nie zniknie zupełnie. Potém mieszaninę tę gotuy na ogniu, jak można naydłużey, a kiedy się zrobi już dość gęstą, zdjąwszy z ognia, wyleway do form drewnianych lub blaszanych.

Mydło to ma zapach przyjemny, i przydatne jest do rozmaitego użycia. Rozpuszczone w wodzie dystyllowaney używa się do farb woskowych, ale do tego z białego wosku robić go potrzeba, a daleko lepiey zamiast potażu brać sodę (natron). Mydłem tém polerować można wszelkie meble: dla tego rozpuszcza się ono w wodzie, i myją się stoły, krzesła i t. d.; a gdy wyschną, suknem się wycierają. Sprzęty, niém wypolerowane, wydają zapach migdałowemu podobny.

Do części mydło to składających, dodawszy dostateczną ilość sadzy, otrzymuje się mydło czarne do angielskiego wosku podobne. Dodaje się sadza wtenczas, kiedy massa jeszcze jest rzadka i gorąca. Chcąc mydłem tém dać glans na skórze, należy je w cieple rozpuścić, wysmarować niém skórę i szczotką wyczyścić. Mydła czarnego suszyć nie potrzeba; ale daleko jest lepiey dodawszy do niego sadzy, do ilości wyżey wyrażoney dodać tyle wody, aby całey massy było funtów 4. Nim się jeszcze do flasz zleje, należy go dobrze rozmieszać, a potém dobrze zakorkować. A chociaż sadza na dnie osiada, dość jest wskłócić naczynie przed użyciem, aby się ona znowu podjęła. Szuwax ten nie tylko do butów, ale i w fabrykach, do czernienia różnych skór użytym bydź może. Korzyść ztąd jest dwojaka: 1) skórę miękką czyni; 2) glans jey nadaje.

*O oleju zbożowym, jako przyczynie nieprzyjemnego smaku i zapachu w wódce żytniey, przez Akademika Sewergina.*

Znajome już są różne dowody i doświadczenia nieprzyjemnego zapachu i smaku w wódce żytniey. Dowiedziono, że przyczyna tego zapachu jest w oleju, który się otrzymuje w czasie pędzenia wódki, tak z zatoru jako i z okowity, a którego część mała oddzielić się daje przez cedziłkę sukienną; reszta się jego zostaje naybardziey w słabey wódce, którą mętną czyni, i długo jeszcze potém na dnie beczek osiada.

Oley ten ma smak i zapach wódki w wyższym stopniu: gdyż albo nim jest sama wódka, albo oley ten tak jest z nią ściśle złączony, że mała jego ilość wódce francuzkiey lub romowi może udzielić odraźliwego zapachu i smaku.

Professor *Körte* w swojém piśmie o teyże rzeczy mniema: jakoby tą istotą odraźliwego zapachu miał bydź oley lotny, pokazujący się przez fermentacyą przy dystyllacyi zatoru i okowity, i teyże fermentacyi produktem bydź może; a chociaż nieostróżne kierowanie ogniem, może się przykładać cokolwiek do jego przechodzenia, wszelako bynamniey go nie tworzy. Kiedy przeciwnie *Gelen* z drugimi utrzymuje, że oley ten jest z rodzaju tłustości.

Oley ten, jak się w życie znayduje, sam przez się nie daje bynaymniey tego nieprzyjemnego zapachu i smaku; nie jest on tym

olejem dającym smak i zapach kołłówki, który się tworzy w przepędzaniu wódki.

Przechodząc szczegóły doświadczeń *Pana Szredera* i innych (*), przytoczymy tu wnioski z nich porobione, jako naywięcey do wiadomości naszey potrzebne. Takim sposobem z wielkiém podobieństwem do prawdy utrzymywać można:

1) Że przyczyną odraźliwego smaku i zapachu w prostey gorzałce jest tłusty oley, znayduiący się w życie lub w innych istotach, z których się wódka wypędza, jako *np.* w kartoflach i owocach łupinowych.

2) Że ten tłusty oley, chociaż się już w życie znayduje, i nie może bydź uważany za wypadek fermentacyi, jednak tworzy istotę smrodliwą w czasie fermentacyi, albo też w czasie zbytniego natężenia ognia, przy złém kierowaniu dystyllacyi.

Istoty przeto maiące mniey lub więcey tłustego oleju, wydadzą też mnięy więcey śmierdzącą wódkę. Jednakże w wysokim stopniu uniknąć tego można w tedy, kiedy się dystyllacya odbywa z ostróżnością i przy naymnieyszym jak można, ogniu.

Gdyby można było znaleźć sposób oddzielenia tego oleju przed fermentacyą, albo przynaymniey przed dystyllacyą, wtedyby

---

(*) Pan *Pistorius* w rozprawie o pędzeniu wódki utrzymuje, że podczas dystyllacyi zatoru, w wysokiey temperaturze rozkłada się wyskok winny, a jego wodoród z olejem tłustym tworzy ten smak i zapach przykry.

można było i czystą wódkę otrzymać. Słód, w którym wegetacya w czasie rosczenia nasiennego ziarna rozłożyła już ten oley, wydaje przez to, jak już wiadomo, czyścieyszą wódkę. Przez przydanie potażu lub sody do fermentującego zatoru można przytępić ten oley, ale przez to tego obrzydliwego smaku i zapachu wódce zupełnie odjąć nie można.

Drugi sposób pozbawienia oleju i zmnieyszenia zapachu nieprzyjemnego w wódce, mógłby na tém zależeć, żeby ze słodu zrobić piwną breczkę, którą wygotowawszy dostatecznie, poddać fermentacyi. Tym sposobem *Westrumb* i *Jordan*, podług ich świadectwa, bardzo czystą otrzymali wódkę. Tylkoże sposób ten powszechnie używanym bydź nie może, dla wielkiego zachodu i kosztów: a uniknienie tego zapachu i smaku nieprzyjemnego, zawsze zależeć będzie naybardziey od jak naypowolnieyszey dystyllacyi zatoru.

Sama wódka francuzka nabiera często nieprzyjemnego smaku, który pochodzi podobno od oleju ziarn winogronowych; ponieważ *Diubiuison* (Dubuison), oprócz przypalenia podczas wzmocnienia (rectificatio) tey wódki, otrzymał z niey także podobną do łoju tłustość nieprzyjemnego smaku.

Wiele także nieprzyjemnego smaku i zapachu w wódce, pochodzi od rozrzadzenia czyli od zbytecznie wodnistey dystyllacyi. Wódka nayprzód odchodząca bywa czystą dla tego, że

istota zapach nieprzyjemny nadająca, podnosi się naybardziey z odchodzącą wodą (*). Dla tego spirytus mocny gorzałczany czysty, chociaż i ma właściwy sobie zapach, tak jak i każdy spirytus przy podobnych zewnętrznych okolicznościach, wszelako dla rozmaitey natury ciał, z których się robi, jako to: z mętassy, ryżu, palmowego soku, wina i winogronowych wytłoczyn, zawsze zatrzymuje smak sobie właściwy, który tym jest mocnieyszy, im woda w nim znaydująca się, bardziey zmnieysza przenikliwy zapach w spirytusie.

## WYNALAZKI.

### *Sposób zabezpieczenia od pożaru przez P. Zigrę.*

W numerze 27 pisma peryodycznego pod tytułem, *Rigaische Stadblätter*, przyrzeczono było dać dokładnieyszą wiadomość o doświadczonym d. 1 lipca r. b. przez Pana *Zigrę* sposobie ochraniania od pożaru. Do-

(*) Ponieważ nie tylko od kwasu octowego. który z zatoru razem odchodzi, ale i od oleju zbożowego więcey lub mniey części miedzi od trąb miedzianych do wódki przeyść może ; przeto wódka żytnia częścieyby się zaprawiała miedzią, jeśliby mięszanina miedzi i oleju zbożowego, na szczęście, osobliwie w wódce, znowu nieosiadała i nie zostawała się na dnie beczek.

Bardzo słaba wódka może więcey brać miedzi, a niżeli mocna, przynaymniey 30 albo i więcey na 100.

pełniono tego, ogłaszając świadectwo, które niżey podpisani, naoczni świadkowie doświadczenia tego wydali, a które tu co do słowa czytelnikom udzielamy.

„Dnia 1 lipca t. r. Pan *J. H. Zigra*, w obecności naszey zrobił kilka doświadczeń wynalezionego przez siebie sposobu, zabezpieczenia się od pożaru. Naprzeciw mieszkania swojego na wielkim placu, zwanym placem *Elżbiety*, jeszcze w lutym, kazał on postawić szopę, którą powlekł sztuczną mięszaniną, co wielu z nas może poświadczyć: a mianowicie radca i kawaler P. *Truhart* i P. *Bröcker* sekretarz woytowskiego sądu. Dach słomiany, dwustronny, blizko 3 stopy długi, a 2½ szeroki, na czterech słupach był oparty, i na działanie ze wszech stron wiatru wystawiony. Obie strony tego dachu, zewnątrz i wewnątrz, powleczone były sztucznym czerwonym tynkiem. Słupy, dach ten podpierające, pociągnione były tąż samą materyą z przymieszaną do niey żółtą farbą. Dla uczynienia doświadczenia poddasze do samego wierzchu napełnione było słomą i sianem; zapalono będący pod dachem na żelazney blasze stos drzewa suchego. Płomień wewnątrz dachu wnet się zajął, i dotykał się obu jego boków wewnętrznych; a dla utrzymania ciągłego ognia, drewek suchych coraz więciey podkładano. A że wiatr zaczął pędzić płomień zpod dachu, przez jeden z otworów bocznych, zastawiono go matami, tak, że płomień wewnątrz dachu się utrzymywał, i natenczas zajął obiedwie strony we-

wnętrzne dachu tak dalece, że gorąco przez sam dach przechodziło i za przyłożeniem ręki, na zewnętrzney stronie dachu czuć się dawało. Takim sposobem więcey jak przez półgodziny usiłowano zapalić dach, przysposobiony przez Pana *Zigrę*, który jednak w całości został. Płomienia nic się nie pokazało, tylko powolne i nie prędzey aż we 25 minut zaczynające się na węgiel zamienianie, które natychmiast ustawało, skoro się tylko płomień słomianego dachu przestał dotykać. Sztuczna ta powłoka oparła się ogniowi, i nie tylko że się nie pokruszyła, ale się nawet od ognia nie popękała; ochraniała też przez kilkanaście minut powleczone nią drzewo i wstrzymywała widocznie działanie płomienia. Podczas tego doświadczenia z ogniem, wrzucono, zrobiony dla doświadczenia, mały domek pokryty strzechą, wyżey opisanym przygotowaną sposobem,do wielkigo płomienia, tak,że zamienienie się w węgiel prędzey nastąpić musiało, a niżeli szopy. I tak massa ta długo się opierała działającey wewnątrz i zewnątrz gwałtowności płomienia, póki obadwa boki słomianego dachu nakształt dwóch tafel węglowych nie opadły; w czasie tego opadania, równie jak ipierwiey naymieyszy nie ukazał się płomień.

Oczywistym więc jest skutkiem tey sztuczney mięszaniny, którą, podług zaręczenia P. *Zigry*, małym kosztem i łatwo zrobić można:" że zapalnego materyału broni od zajęcia się ogniem; że go tylko przez po-

wolne zamienianie na węgiel bez gorenia płomieniem lub jego rozszerzenia, zniszczyć można; że w pożarze długo się opierając szerzącemu się płomieniowi, daje czas do przytłumienia ognia."

Stwierdzając własnoręcznemi podpisami prawdę powyżey przytoczonych doświadczeń, gdy wynalazek pomienionego przygotowania, szczególniey dla mieszkańców wieyskich, jest bezwątpienia nader ważnym, życzyćby należało, ażeby Pan *Zigra* czynną subskrypcyą i prenumeratą na swóy tak użyteczny wynalazek, mógł bydź skłoniony, do ogłoszenia go drukiem, dla powszechney wiadomości i pożytku. Ryga 2 sierpnia 1820.

Policmeyster *A. Ihnatjew* — Burmistrz ikawaler *J. J. Rolssen* — Radca i kawaler *Henryk Niemann* — Pastor M. *Thiel* — Ober-pastor i kawaler Doktor K.L. *Grave*—Aptekarz B. G. *Prätorius* — Prof. L. *Voigt*— Doktor medycyny i kawaler W. v. *Zöckell*— Pastor D. G. *Bergmann* — Radca Koll. Dok. *Huhn* — Radca G. L. *Stoppelberg* — Sekretarz E. G. v. *Bröcker* — Radca dworu i kawaler *Doppelmeyer* — Stab-rotmistrz *Amburyer* — Kapitan gwar. i kawaler N. v. *Gamaleya*— Kapitan *Lwoff* — Pastor i kawaler dokt. *Albanus* — Radca i kawaler *Truhart* — Podpółkownik pionierów i kawaler W. v. *Reinecke* — Dozorca wojennego szpitala major i kawaler *Dombrowski* — Forstmeister i radca F. W. *Oschman* — Adwokat sądu nadwornego E. *Stieda*.

# WIADOMOSCI LITERACKIE.

## Uniwersytety, Akademije, Towarzystwa uczone.

*Posiedzenia naukowe i publiczne cesarskiego wileńskiego uniwersytetu w miesiącu czerwcu 1819.*

*15 czer.* Rektor uwiadomił: *1ód* że członkowie honorowi uniwersytetu *X. Xawery Bohusz*, prałat katedry wileńskiey, d. 4 kwi. i *Jan Lernet* dok. medycyny d. 22 maja r. id. zeszli z tego świata; *2re* że JW. Michał Chlewiński, dozórca honorowy szkół powiatu rosieńskiego, darował dla szkoły krożskiey medalów i monet sztuk 102, które oszacowano rubli sr. 68 i kop. 93½.

Czytano raport *Dra* filozofii Waleryana Gorskiego, wojażującego w przedmiocie mechaniki, z Londynu pisany, w którym donosi o swoich zatrudnieniach we Francyi i Anglii.

*31 czer. posiedzenie publiczne.* Rektor *Symon Malewski* zagaił przemową, w którey okazał korzyści, wypływające dla powszechnego oświecenia ze szkół początkowych, i przytoczył treść raportów przysłanych uniwersytetowi od dozorców honorowych szkół powiatów upitskiego, telszewskiego, szawelskiego, i połowy rosieńskiego (*Dzień. wil. Tom II sier. str. 477*).

Professor zasłużony R. K. *Tomasz Życki* czytał rzecz o życiu i pismach zeszłego w roku przeszłym X. *Franciszka Narwoysza* kan. kat. wil. professora zasłużonego w tuteyszym uniwersytecie (*Dzień. wil. Tom III. wrześ. str. 1*).

Wymieniono wszystkie dary, które w roku upłynionym szkolnym dla pomocy nauk w wydziale cesarskiego wil. uniwersytetu były zrobione, tak przez towarzystwa uczone, jak i przez osoby sczególne. Większa liczba takowych darów jest wymieniona w poprzedzających numerach dziennika wileńskiego, te zaś, o których nie było wzmianki, są następne:

a) JO. Xiążę Konstanty Czartoryski jen. woysk pol. przeznaczył rocznie rubli sr. 300 na edukacyą czterech ubogich uczniów przy szkole klewańskiey; a JO. X. Adam syn X. Konstantego, ofiarował dla teyże szkoły 237 dzieł, zawierających 602 książki w rozmaitych przedmiotach naukowych; dwa atlasy, 17 kart geograficznych i cały zbiór narzędzi mierniczych.

b) Na szkołę parafijalną ikaźnieńską w powiecie dziśnieńskim, bezimienny ofiarował r. ass. 100.

c) JW. Wyleżyński członek hon. uniw. przysłał do gabinetu uniwer. kawał kamienia meteorologicznego, ważący funtów 9. (*Dzień. wil. 1819, T. II gru. str. 592*)

d) JP. Józef Radwiłłowicz, obywatel ptu rosieńskiego, przez uczyniony zapis przeznaczył rub. sr. 1500 kapitału na edukacyą

dwóch ubogich uczniów przy szkole krożskiey.

e) Xiądz Dubniewicz kanonik kamieniecki ofiarował dla szkoły międzybożskiey machinę elektryczną.

f) Xiądz Woyciech Kramkowski dla szkoły parafijalney goniądzkiey zapisał r. s. 300.

Ogłoszono nazwiska uczniów uniwersytetu: 1ód tych, którzy za szczególnieyszą pilność i postępek w naukach otrzymali nagrody (*Dzień. wil. Tom II sier. str. 477*). 2re tych, którym podług praw uczone stopnie zostały przyznane.

---

## *Towarzystwo fizyko-medyczne przy cesarskim uniwersytecie moskiewskim.*

Na posiedzeniu dnia 6 marca roku bieżącego czytano: 1) Rapport P. Zinowjewa człon. tow. z przyłączoną rozprawą o niektórych prostych sposobach leczenia, za pomocą których, bez rady lekarza dopomódz można. Towarzystwo P. professorowi Kotelnickiemu człon. tow. poleciło rozpatrzenie tego dzieła. 2) P. *Wilhelm Rychter* leyb-medyk i prezydent towarzystwa udzielił wiadomość o liczbie ludzi wakcynowanych, sporządzoną przez P. *Mikołaja Notbeka* dok. med. byłego inspektora policyi medyczney gub. wołogodzkiey, i towarzystwu przysłaną, z wyrażeniem lekarzy, którzy się szczepieniem zatrudniali, i miast, w których operacya ta wykonaną została.

Od 1801 do 1813, to jest przez lat 12 zaszczepiono wakcynę 68,397 dzieciom. 3) P. doktor Markus, czytał uwagi nad nowém dziełem, o użyciu baniek przez P. *Goudret* w Paryżu wydaném. 4) P. professor *Reys* człon. tow. i sekretarz korrespondencyi zagraniczney, przedstawił towarzystwu apparat, sporządzony przez Halesa, professora w Paryżu, do nakadzeń siarczanych, wiele chorób leczących i dzieło o początku nakadzeń przez tegoż Halesa w 1816 r. w Paryżu wydane. Wyłożywszy tych nakadzeń wielkie korzyści, mnogiemi doświadczeniami wielu lekarzy stwierdzone, dodał, że nie Hałes jest pierwszym wynalazcą tego sposobu leczenia, ale P. *Szmic de Pré* człon. tow., który jeszcze w roku 1806 w apparacie przez siebie sporządzonym, nakadzeniami temi zupełnie wyleczył chorobę uporczywą i bardzo niebezpieczną, w *grzybowatey nabrzmiałości* prawey nogi zdarzającą się (tumor fungosus pedis dextri), i że, rysunek tego apparatu z opisem ważnego zdarzenia, umieszczone są w osóbném dziełku pod tytułem: *Notice medicale*, Moscou 1810 kar. 45, przez niegoż wydaném. Za tę wiadomość towarzystwo P. Reysowi oświadczyło podziękowanie; a za zgodą szanownego swojego członka P. doktora *Szmica*, postanowiło wydrukować w aktach swoich godną pamięci historyą tego sposobu leczenia, aby przez to oddać należną sprawiedliwość pierwszemu wynalazcy tego sposobu leczenia. 5) Pan *Szmic de Pré* rad. dw. czytał

uczoną rozprawę o szczególney własności choroby zaraźliwey zwaney: specimen genii peculiaris morbi epidemici; podał przytém opisanie nowego i skutecznego na tę chorobę lekarstwa, znajomego pod nazwiskiem *tinctura moschikalina.* Towarzystwo oświadczyło podziękowanie autorowi za tak dokładne opisanie pomienioney choroby, i za udzielenie wzmacniającego, pędzącego urynę i rozpędzającego lekarstwa. 6) P. Ernest Ludwik *Ginter*, sztab-lekarz w moskiewskim woyskowym szpitalu, pierwszey klassy lekarz, czytał rozprawę o leczeniu przez niego wrzodów, zgniłą gangreną zajętych, za pomocą posypywania proszkiem złożonym z niedokwasu żelaza, znajomego pod nazwiskiem: *colcetharii vitrioli* i zmaczania roztworem ołowiu (sacharum saturni). Użytek tego lekarstwa stwierdził on wielą historyami wyleczonych przez niego takowych chorób. Towarzystwo oświadczyło autorowi podziękowanie. 7) P. *Pikulin* człon. tow. podał swoje zdanie o xiążce towarzystwu przysłaney, o febrach nerwowych, postrzeganych w lazaretach, obozach i więzieniach, z wyłożeniem treści tego dzieła. 8) Czytane były postrzeżenia chorób panujących i meteorologiczne, czynione w roku przeszłym w Kazaniu przez *Langela*, dok. i człon. tow.. Przeyrzenie tych dzieł i doniesienie o nich towarzystwu polecono P. professorowi Rizenkowi człon. tow.. 9) Wybrani zostali jednomyślnie na członków towarzystwa: P. *Notberk* rad. kolleg. i med. dok.,

P. Ernest Ludwik *Ginter* sztabs-lekarz pierwszego oddziału.

---

*Wiadomość o posiedzeniach akademii umiejętności w Paryżu, w miesiącach, sierpniu wrześ. paźdz. listop. i grud. roku 1819.*

(*wymieniają się czynności tylko znacznieysze*)

2 *Sier.* Optyk *Lerebours* przedstawił akademii do roztrząśnienia lunetę akromatyczną, około 6 metrów długą a $7\frac{1}{3}$ cala średnicy w otworze mającą.

9 *Sier.* P. *Mathieu* imieniem kommissyi wyznaczoney do roztrząśnienia lunety doniósł, iż ta luneta przedstawuje obrazy czyste beż znacznych kolorów, nawet blisko brzegu, i że przez nią daje się postrzegać na tarczy Jowisza mnóstwo plam, których przez inne lunety widzieć nie można.

16 *Sier.* Pewny bez imienny oświadczył się zrobić fundusz, którego roczny dochód 500 frank. ma być co rok przeznaczany dla tego, kto zdaniem Akademii okaże się godnym nagrody za wynalezienie, lub wydoskonalenie narzędzi, służących albo do rolnictwa, albo do sztuk mechanicznych, albo do umiejętności teorycznych lub praktycznych.

30 *Sier.* Akademija na mieysce zmarłego *Faujas de St. Fond*, Profesorem Mineralogii do ogrodu botanicznego obrała P. *Cordier.*

6 *Wrześ.* P *Jomard* czytał rzecz o znakach liczbowych u Egipcyan.

*15 Wrześ.* P. *Rossel* czytał rapport o statku parowym Pana *Ternsdt*, stojącym już więcey roku na Sekwanie w Paryżu. Koło w tym statku jest umiesczone wewnątrz, zasłonione od bicia bałwanów, i może równie działać na morzu pełném, jak na wodzie spokoyney. Sposoby zaradzające rozpęknięciu są doskonałe.

P. *Tessier* czytał rzecz o wprowadzeniu do Francyi koz kaszemirskich, w którey wyraził: iż będąc w Astrachaniu dowiedział się, że w Bucharyi znayduje się gatunek koz, dających co rok w miesiącu czerwcu wełnę białą i cienką; stosownie do tey wiadomości, zaniechawszy podróży do Tybetu, udał się do dwóch hord kirgiskich, między Astrachaniem a Orenburgiem, kupił od nich 1289 kóz, z których, 460 tylko przybyło do Francyi.

*20 Wrześ.* P. *Humboldt* czytał ogólne uwagi nad liczbowemi znakami różnych narodów. Porównywał znaki mexykańskie z egipskiemi. Badania historyczne Humboldta nad sposobem liczenia, używanym na dwóch lądach, dostarczają wiele szacownych materyałów do dzieła *Filozofii arytmetyczney* wydanego przez P. *Leslie.*

*27 Wrześ.* P. *Bertholet* czytał raport o rozprawie PP. *Pelletier* i *Caventou*, w którey opisali własności nowego alkali, odkrytego w fałszywey augusturze: mówi *Bertholet*, iż ta rozprawa zasługuje na pochwałę i na umieszczenie w zbiorze rozpraw uczonych zagranicznych.

4 *Pazdz.* P. *Gaylussac* czytał rapport o

rozprawie, w którey P. *Vicat* opisał sposoby robienia porcelany sztuczney, w niczém nieustępującey naylepszey włoskiey.

*11 Pazdz.* P. *Molard* zdawał raport o machynie, wynalezioney przez PP. *Portier* i *Duriaux*, do robienia papieru długości dowolney; wyraził, iż machina jest dowcipnie zrobiona i należycie odpowiada swemu celowi, lecz jey nie opisywał: bo jest żądaniem autorów, aby nie była publikowaną.

*18 Pazdz.* P. *Dupin* doniósł, iż P. *Watt* zbudował na Tamizie statek parowy, którego machina wyrównywa mocy 60 koni, i ciągnąc okręt 74 działowy ubiega półszósty mili angielskiey na godzinę.

*8 List.* Akademia na mieysce zmarłego P. *Watt* obrała członkiem przybranym zagranicznym P. *Davy* z Londynu, a na mieysce zmarłego P. *Brugnon* korrespondentem w oddziale rolniczym obrała P. *Buniva* z Turynu.

*22 List.* P. *Cauchy* czytał rozprawę o rozwiązaniu analityczném zrównań wszystkich stopni za pomocą integralnych skończonych.

*6 Grud.* Akademia obrała na mieysce zmarłego *Vidal*, korrespondentem w oddziale Astronomii P. *Kater* z Londynu.

*13 Grud.* Akademia mianowała P. *Rudolphi* z Berlina, korrespondentem w oddziale Zoologii.

*20. Grud.* Czytano raport P. *Haüy* o rozprawie P. *Morlet* nad ziemskim magnetyzmem. P. *Morlet* za pomocą obserwa-

cyy, robionych na różnch mieyscach kuli ziemskiey i przez dowcipne zastosowanie sposobu interpolacyi, oznacza dokładnie równik magnetyczny tak niedoskonale dotąd znajomy. Równik ten we dwóch mieyscach przecina się z równikiem ziemskim, a w jedném mieyscu jest do niego stycznym, rozmaicie się nachyla i daley nad 15° z obu stron od niego się nie oddala. Oddaje P. Haüy autorowi pochwałę, i rozprawę sądzi być godną umieszczenia w zbiorze rozpraw uczonych zagranicznych.

Akademia wybrała korrespodentem w oddziale Chemii P. *Berard.*

27 *Grud.* Akademiia na mieysce zmarłego *Gerard* mianowała korrespondentem w oddziale Botaniki P. *St. Hilaire* z Brezylii.

---

*Towarzystwo astronomiczne w Londynie.*

Zawiązało się w Londynie towarzystwo, mające za cel staranie się o postęp Astronomii wszelkiemi sposobami, jakie tylko w mocy towarzystwa być mogą, a nadewszystko przedsiębierze; zbierać, porządkować i wydawać obserwacye i tablice pożyteczne astronomom— examinować widzialną część sklepienia niebieskiego, zachęcać do astronomii praktyczney, ustanowić korrespondencyą wzajemną między obserwatorami tak angielskiemi, jako też między angielskiemi i lądowemi. Ogłaszać wiadomość o wszystkich fenomenach, które wcześnie można

wyrachować, i o nowych odkryciach, zaraz jak tylko będą zrobione. Porównywać talenta artystów w robieniu narzędzi. Stanowić nagrody za wydoskonalenie niektórych gałęzi Astronomii i wszystkich, którzy pożyteczne dla Astronomii, zrobią odkrycia, nagradzać medalami lub pieniędzmi.

Pierwsze posiedzenie towarzystwa odprawiło się 10 marca roku idącego w domie towarzystwa geologicznego (*Bedford stredt Covent Garden*) Zgromadzenie było nader liczne. Ofiarowano towarzystwu wiele dzieł ważnych w przedmiocie astronomii, i tym sposobem zaczęto formować bibliotekę. Obrano na rok idący Prezydentem Xięcia *Somerset*: wiceprezydentami PP. *Colebrocke*, *Groombridge*, *Herschel*, i *Pond*; sekretarzami PP. *Babbage*, *Baily* i *J. T. W. Herschel* (syna), kassyerem P. *Pearson*.

Powodem do założenia towarzystwa była ta uwaga, iż Anglia z przyczyny swego położenia powinna doskonalić Astronomią, jako naukę ściśle łączącą się z nauką żeglugi, i że wiele osób prywatnych ma swoje obserwatorya, czyni ważne obserwacye i posiada znaczne ich zbiory, które nie przyniosłszy żadnego pożytku, mogą z czasem zaginąć; więc towarzystwo chce być punktem środkowym, do któregoby się to wszystko zgromadzało.

*Akademija umiejętności i nauk pięknych bruxelska podaje do rozwiązania na rok 1821 następne zadania:*

I. z *Mechaniki.* a) Opisać historyą odkrycia zasady prędkości przygotowanych (*principe des vitesses virtuelles*) od Galileusza aż do naszych czasów. b) Zebrać i porównać dowodzenia tey zasady znalezione przez geometrów *Carnot*, *Poisson*, *Laplace*, *Fourier*, *Prony*, *Poinsot*, *Fossombrone*, *Ampere*, *Lagrange.* c) Oznaczyć przypadki, w których rzeczona zasada jest także prawdziwą na prędkości przygotowane skończone.

II. z *Analizy.* O eliminacyi między dwóma zrównaniami o dwóch ilościach nieznanych. Kiedy niektóre z pierwiastków zrównania końcowego są niewymierne, wartości ich otrzymują się tylko przybliżone; podstawianie każdey z tych wartości za jednę ilość nieznaną w dwa założone zrównania uporządkowane, podług drugiey ilości nieznaney odmienia ich współczynnik jakimś sposobem, którego oznaczyć nie można, tak, że każde podstawienie odmienia, albo może odmienić wartość drugiey ilości nieznaney, to jest, może dać jey wartość bardzo oddaloną od prawdziwey. Więc potrzeba oznaczyć nierozwiązując zrównań: *1ód* ostateczne granice wartości każdey ilości nieznaney; *2re* granicę, od którey mnieyszą wypaść nie może różnica między dwiema wartościami każdey z ilości nieznanych, co wychodzi na sposób podany przez Lagranża

na szukanie pierwiastków niewymiernych w zrównaniu o jedney ilości nieznaney.

III. Opisanie miodnika (*nectarium*) dane przez Linneusza czy służy wszystkim organom pod tém imieniem dotąd oznaczanym? w przypadku zaprzeczenia, wymaga się klassyfikacyi fizyologiczney tych organów.

IV. Dowieść albo zbić teoryą, Daltona, który mówi, iż w powietrzu gazy, nie chemicznie, lecz tylko mechanicznie z sobą są złączone i na siebie wzajemnie nie działają, to jest, iż cząstki *np.* saletrorodu, nie odpychają cząstek kwasorodu, lecz tylko cząstki saletrorodu.

V. Jaki jest prawdziwy skład wszystkich siarczyków rozmaitemi sposobami robionych, i jakie ich w sztukach są użycia. Odpowiedź powinna być oparta, ile można, na doświadczeniach nowych i łatwych do powtórzenia.

VI. Jaki jest prawdziwy skład berlińskiey farby, i czy można ze ścisleyszego poznania tego składu, wyprowadzić sposób pewnieyszy i oszczędnieyszy jey robienia.

Nagrodą za każde z tych zadań będzie medal złoty wartości trzydziestu czerwonych złotych. Rozprawy pisane czytelnie w języku łacińskim, albo francuzkim, albo holenderskim, albo flamandskim, powinny być złożone *franco* przed 1 lutego 1821 u P *Van Hulthem*, dożywotniego sekretarza akademii. Cytując autorów wymienić należy rok, mieysce wydania, i stronę dzieła. Ubiegający się nazwisko swoje umieści w bi-

lecie zapieczętowanym, na wierzchu zaś biletu i na początku rozprawy powinna być jedna i taż sama położona dewiza.

---

*Towarzystwo geologiczne londyńskie.*

Ważnieysze z rozpraw czytanych na posiedzeniach w marcu, kwietniu, maju i czerwcu, są: 1) O skałach hrabstwa Devonshire, przez Ch. *Worthington* — 2) O minach węgli ziemnych w blizkości Sewern, przez *Buckland* — 3) Postrzeżenia nad geologią wyspy zwaney *isle of ma*, przez *J. S. Henslow* — 4) O geologii okolic Portrush, przez *J. Weaver* — 5) O składzie geologicznym części wyspy Madagaskaru, przez *Backland* — 6) O geologii okolic St Petersburga, przez [illegible].

---

*Towarzystwo umiejętności w Harlem* podaje do nagrody następujące zadanie: „Jakie pożytki odniosła medycyna z postępów chemii, od *Lavoisier*, które nam dały lepiey poznać działania chemiczne lekarstw, zwyczaynie używanych w leczeniu chorób; i jakich sposobów używać należy, dla nabycia doskonałego poznania działania chemicznego różnych lekarstw, dotąd nieznajomego?"

---

## WIADOMOSCI BIBLIOGRAFICZNE.

### Historya narodów słowianskich.

W Warszawie d. 30 września 1820, z drukarni XX. Pijarów wyszło następujące uwia-

domienie : „w Drukarni XX. Pijarów wyszedł zpod prassy T. I. dzieła pod tytułem *Prawda Ruska*. Tom II. jest w druku. Celem tego dzieła są badania we względzie Historyi starożytnego dawnych Słowian języka, z którego język Polski bierze swe pierwsze źrzódło i początek. Takowy przedmiot wymagał koniecznie *rysu historycznego zwyczajów, obyczajów, religii i Praw starożytnych Słowian*; tudzież zebrania *naydawnieyszych szczątków praw Słowiańskich*, któremi tak rys historyczny, obeymujący w ogólności cały stan cywilny dawnych Słowian, jako też stopień doskonałości ich języka, okazać i udowodnićby można. Te dwa przedmioty we dwoch tomach przedsięwziętego dzieła zawarte zostały; to jest: pierwszy zawiera w sobie pomieniony *rys historyczny*, drugi zaś *szczątki naydawnieyszych Praw Słowiańskich w Rossyi dochowane*, których texta obok z polskiém tłomaczeniem, są porównane z niektóremi prawami Czeskiémi, ze Statutem Kazimierza W. i Statutem Litewskim, tudzież z prawami innych starożytnych narodów. Daley, zrobione są nad wielu wyrazami textu uwagi filozoficzne, okazujące tak historyą języka Słowiańskiego i Polskiego, jako też jego moc, źrzódła i bogactwo. Nakoniec z tych wszystkich badań w oddzielney rozprawie okazany jest stan Polskiego języka i dalsze względem niego nadzieje. Załączony poczet rzeczy, które oba Tomy dzieła w sobie zawierają, dostateczniey plan jego okazuje. Badania nad językiem wskazały nieodzowną potrzebę badań nad wielu ubocznemi przedmiotami, a tak dzieło to, objąć musiało wiele różnych wiadomości, mało dotąd znanych, zarówno historyka, polityka, prawodawcę i filologa interessujących.

Wydanie tego dzieła wymagało nadzwyczaynych kosztow, pomijając wydatki na trudne zebranie potrzebnych materyałów i na znaną

drogość papieru, sam druk przez sprawienie nowych liter słowiańskich, któremi texta w tomie IIgim mają bydź drukowane, różne gatunki innych liter, oraz zapłacenie Zecera drożey nad powszechną cenę, zrządziło większe, niżeli zwyczayne koszta druku Z tém wszystkiém. cena tego dzieła nie jest wyższą nad pospolitą cenę xięgarską. Dwa tomy in 4to, z których pierwszy składa się z 37 arkuszy, drugi zaś składać się będzie z arkuszy przeszło 40stu, przed wyyściem z druku tomu IIgo. Na papierze klejowym kosztują złotych 36; na hollenderskim 54. Po ukończeniu druku, cena podwyższoną bydź musi. Życzący sobie nabydź teraz pomienionego dzieła, może go dostać w xięgarni XX. Pijarów, płacąc z góry za oba tomy oznaczoną cenę, na co z podpisem prefekta drukarni kwit wydanym będzie, za zwrótem którego tom II, skoro wyydzie z druku, odbierze.

## Poczet rzeczy.

Prawda Ruska — Prawa Ruskie przed Rurykiem — Prawda ruska nie jest zupełnie prawem Gotskiém.

*Rozdział VI. O handlu Słowiano-Rusów.* Dawność handlu — Nowogród był średnim punktem handlu — Związek Anzeatycki — Psków — Biarmia czyli Permia — Smoleńsk — Kijow — Wypędzenie żydów z Rossyi — Trakt Grecki — Trakt Bułgarski — Stare monety w Bułgaryi znaydywane — Handel zewnętrzny — Handel wewnętrzny — Upadek Nowogrodu — Petersburg średnim punktem handlu. — Badania historyczne o stosunkach handlowych dawnych narodów z Indyjami. (Wypis z Wiestnika Europy).

*Rozdział VII. O monetach, o monetach Skórzanych.* Skóry kunie i wiewiorcze — Moneta skórzana — Co znaczy grzywna srebra, a co grzywna kun albo kunami — Nazwiska części grzywny kunami — Wypuszczanie w kurs monety skórzaney — Kształt i cechy monety skórzaney — Waga grzywny i jey podziały — Stosunek monety skórzaney do wartości srebra.

*O naydawnieyszych monetach i kawałkach srebra w Rossyi używanych.* Monety starożytne — Cztery klassy monet starożytnych — Cechowane kawałki srébra — Opis kawałka srébra rublem zwanego — Nazwisko rubla zkąd pochodzi — Upadek monety skórzaney — Wprowadzenie monety zwyczayney.

*Rozdział VIII. O duchu praw słowiańsko-ruskich, a mianowicie Prawdą Ruską zwanych.* I. O prawie zemsty. II. O lichwie i procentach. III. O świadkach. IV. O przysięgach. V. O probach czyli doświadczeniach. VI. O pojedynkach. VII. O karach i opłatach sądowych. Zakończenie rysu historycznego. Poczet chronologiczny panujących w Rossyi.

*Texta obok z tłómaczeniem.* 1. Traktat Olga z cesarzami greckiemi zawarty w roku 912. 2. Traktat Igora zawarty z cesarzami greckiemi

w roku 945. 3. Traktat Mścisława Dawidowicza Xięcia Smoleńskiego zawarty z Gotlandyą w roku 1228. 4. Prawda Ruska czyli Prawo Jarosława I. panującego w Nowogrodzie i w Kijowie od roku 1016 do 1054.

Przypisy do textów ruskich. Uwagi nad stanem języka polskiego. Słownik wyrazów słowiańskich z textów wybranych. Tabella alfabetu słowiańsko-ruskiego i rossyyskiego.

---

## H i s t o r y a.

*Rosyjskaja istoryja, izobrażajuszczaja ważnieyszyja diejanija rossyyskich hosudarey* — Historya rossyyska, wystawująca znakomitsze dzieła monarchów rossyyskich, (z 62 rytemi ich wizerunkami). Moskwa, 1819, druk. uniwers. 8 str. 168.

*Kratkaja rossyyskaja istoryja dla naczynajuszczych* — Historya rossyyska krótko zebrana dla początkowych, przez Pawła Strojewa, wydanie wtóre, popraw. i pomnoż. Moskwa 1819, druk. S. Seliwanowskiego, 8vo, str. 189 z tablicą. (wyborna xiążka do nauki. S. O.)

*Wseobsczaja drewniaja i nowaja istoryja* — Historyja powszechna starożytna i nowa i t. d. S. Peterburg 1820, druk. Hłazunowa i cesarskich teatrów 1820, (jest to trzecie tłumaczenie w języku rossyyskim historyi powszechney Millota.)

*L'Europe au moyen age* — Srednie wieki Europy, przekład z angielskiego Henr. Hallam p. Dodouit, adwokata przy sądzie króleskim w Paryżu i A. B. Borghers. Tom I. Paryż. 1820 8vo Delestre Boulage. (całe dzieło we 4ch tomach, które ciągle wychodzić będą.)

*Le sang des Bourbons. Galerie historique de rois et des princes de cette maison* — Krew Bur-

bonow. Galerya historyczna królów i xiążąt z tego domu od Henryka IV aż do dni naszych, p. J. A. Jaquelin kaw. leg. hon. 2 vol. 4to, z rycinami, Paryż 1820, Egron.

*Les Carbonari* — Karbonary i t. d. p. W. R.... 2 vol. 12. Paryż 1820, Delaunay.

*Introduction à l'historie de l'empire francais* — Wstęp do historyi cesarstwa francuzkiego, albo o monarchii Napoleona, 2 vol. 8. Paryż 1820.

*Memoirs et anecdotes sur la dynastie régnante des Djogouns, souverains du Japon* — Pamiętniki i anegdoty dynastyi panuiącey Dżogunow, monarchów Japonii, z opisanem uroczystości i obrzędow zachowywanych w różnych porach i czasach roku na dworze tych monarchów, z krótkim zbiorem wiadomości o poezyi japonów, ich podziale roku i t. d. z wielą rycinami podług oryginałów japońskich, przez P. *Titsingh*, z przypisami P. *Abel-Remusat*. czł. inst. prof. 1 vol. 8. Paryż 1820. Nepveu.

*Annuaire historique universel pour* 1819 — Rocznik historyczny powszechny na rok 1819, z dodatkiem aktow publicznych, traktatow, not dyplomatycznych i obrazow statystycznych, skarbowych, administracyynych i nekrologicznych; kronika wystawuiąca zdarzenia nayciekawsze, naywalnieysze ich przyczyny i t. d. wypisy z podróży i pamiętników nayinteressownieyszych i zapisy dzieł nayważnieyszych w tym roku p. C. L. Lesur 1 vol. 8. Paris. Nicolle i Treutell i Wurtz.

*Histoire de la révolution d'Espagne en* 1820 — Historya rewolucyi hiszpańskiey w roku 1820, z krótkim na początku opisem panowania Ferdynanda VII od r. 1814 i rewolucyi Ameryki południowey p. Ch. L... 1 vol. 8. Paryż. 1820.

*Darstellung der Weltkunde* — Historya powszechna i kosmografija w tablicach synkronistycznych p. J. Kriebel, Wiedeń 1820.

*Handbuch der Baierischen Geschichte* — Zbiór

podręczny dziejow Bawaryi p. L. Westenrieder, 1820. 8. Nüremberg.

## Historya wojenna.

*Versuch einer Geschichte des Geschützwesens und der Artillerie in Europa* — Początki historyi artylleryi w Europie od jey początku do dni naszych p. C. Dekker, 1819. 8. Berlin.

## Historya kościelna.

*Die Jesuiten in Baiern vor und nach ihrer Aufhebung* — Jezuici w Bawaryi przed i po zniesieniu ich zakonu p. J. *Klessing*, 2 vol. 8. z 25 rycinami, Munich 1819. Fleischmann.

*Die Möncherey* — Monachizm czyli obraz historyczny życia mniskiego, wyd. 2. 3 tom. 8. Stoucard. 1820. Metzler.

## Starożytność.

*Budorgis, oder etwas über das alte Schlesien etc.* — Budorgis, czyli badania nad dawnym Slązkiem, przed wprowadzeniem wiary chrześciańskiey szczególniey za czasów rzymskich, na zasadzie nowo-odkrytych zabytków starożytności i podań dawnych. Przez *Fr. Kruse*, profesora filozofii w Wrocławiu, w 8. z fig. i kartami jeogr, Lipsk 1819. *Hartknoch.*

*Das Bild des Gottes Tyr* etc. — Wizerunek bożka Tyr, znaleziony w górnym Slązku i porównany ze dwoma innemi wizerunkami tegoż bożka, znalezionemi na brzegach Renu i w Meklemburskiem. Przez *J. G. Büsching*. w 8. z fig. Wrocław. 1819.

*Baphomet* etc. — Baphomet, dowody służące do historyi processu przeciw Templaryuszom. Przez *Maria de Nell*. w 8. z fig. Wiedeń. 1820. *Gräffer*.

*Beyträge zur Alterhumskunde* etc. — Pamiętniki służące do historyi starożytney, szczególniey na wschodzie. Przez *J. G. Rhode* w 8. Berlin. 1820. *Dunker*. Nra I i II.

*Auflosung der Hieroglyphen* — Rozwiązanie zadania o hieroglifach, czyli tak nazwanych znakach zodyaku w Tentyrach. p. *F. L. Sickler*. in 4to, z ryciną zodyaku. Hildburghansen. 1820. Gadow.

## BIOGRAFIJA.

Zycie i przypadki hrabiogo Las Cazas, towarzysza Napoleona na wyspie ś. Heleny, oraz jego dwa listy: jeden z wyspy rzeczoney do Lucyana Bonapartego w Rzymie, zawierający szczegółową wiadomość o wszystkich przypadkach Napoleona od czasu, jak stanął w Paryżu po bitwie pod Waterloo do przybycia na tę wyspę i na niey pobyt; drugi z Frankfortu nad Menem do lorda Bathuszt, w którym się użala Las Cazas na obeyście rządców angielskich (w Warszawie 1820). Znayduje się w xięgarni J. Pukszty.

*Zapiski odnoho puteszestwiennika* — Zapisy pewnego wędrownika czyli ciekawy zbiór wiadomości, o życiu, zatrudnieniach i mieszkaniu Bonapartego na wyspie ś. Heleny, z opisaniem tey wyspy, także wiadomość o przednieyszych tam mieszkańcach, z 3ma rycinami, przeł. z franc. Alexy Niekrasow. Moskwa 1820. druk. rządz. Senatu. 12 s. 102. (Xiążka arcy ciekawa, ale tłumaczona ze zbytnim pospiechem. *S. O.*)

*Opisanije życni Jeho Korolewskaho Wysoczestwa Hercoga Berrijskaho* — Opisanie życia Jego króleskiey wysokości Xiążęcia Berry, z franc. S. Peterburg 1820, druk. Cesarskiego domu wychowania, 8. str. 67, z portretem.

*Victoires, conquetes, revers et guerres civiles des français* — Zwycięztwa, podboje, klęski

i woyny domowe francuzów od r. 1792 do 1815 przez towarzystwo woyskowych i uczonych Tom II—IX, Paryż 1820 8.

*Galerie der jezt lebenden deutschen Dichter etc.* — Galerya żyjących teraz niemieckich poetów, romansopisarzów i t. d. p. F. Rassmann. 8. Helmstädt, 1819

FILOZOFIJA, MORALNOŚĆ, POLITYKA.

*Opyt rukowodstwa k istoryi filosofii* — Początki historyi filozofii dla slachetnych wychowańców pensyi uniwersyteckiey. Moskwa. 1820. druk. uniwer. s 126

*Filosoficzeskija i szutocznyja uweselenija* — Rozrywki filozoficzne i krotofilne. Petersb. 1819. druk. Kraja. 8. s. 141.

*Statji izbrannyja iż nrawouczenija dobrodusznaho Helerta* — Mieysca, wybrane z nauk moralnych cnotliwego Gelerta, poświęcone miłośnikóm wiary i cnoty chrześcijańskiey p. M. T. Petersburg 1820. druk. Kraja 12, s. 122 z wizer. Gelerta.

*Joanna Mesona razsuždenije o poznanii samaho siebia* — Jana Mesona traktat o poznaniu samego siebie, w którym pokazuje się istota i ważność, oraz wielki pożytek tey głębokiey nauki i środki do jey osiągnienia. Nowe tłum. z niemiec. podług angielskiego oryginału poprawione, trzy części. Moskwa 1820, druk. uniwer. 8vo. str. 402.

*Défense de l'ordre social contre les principes de la révolution française* — Obrona porządku towarzyskiego, przeciwko zasadom rewolucyi francuzkiey, przez J. B. *Duvoisin*. Nowe wydanie 8. tom jeden, Nantes. Mellinnet-Malasses. 1820.

*Du suicide considéré dans ses rapports avec la morale publique et les progrés de la liberté dans les pays anciens et modernes et surtout en France.*

— O samobóystwie, uważaném w jego stosunkach z moralnością publiczną, i postępem wolności w krajach dawnych i teraznieyszych, a mianowicie we Francyi. Przez *Reydeller*, medyka należącego do biura dobroczynności, 8vo u Pani *Courcier*. Paryż 1820.

*De l'usage et de l'abus de l'esprit philosophique dans le dix huitieme siecle.* — O używaniu i nadużyciu ducha filozoficznego w wieku ośmnastym. Przez J. E. M. *Portalis*, jednego ze czterdziestu akademii francuzkiey, z wiadomością o życiu autora, 2 vol. 8. z wizer. autor. Paryż 1820.

*De la constitution des Cortes d'Espagne* — O konstytucyi stanow kortez Hiszpańskich. Przez M. Haller, tłum. z niem. przez autora, 1 vol. 8vo Paryż 1820 *Nicolle.*

*Constitution du roauyme de Naples* — Konstytucya królewstwa Neapolitańskiego, tłum. przez pewnego polityka za rządow *Murata.* 8. Paryż 1820 *Correard.*

*Translation of an abridgement of the Vedam.* — Tłumaczenie skrócenia xięgi Wedam, dzieła teologicznego bardzo szanowanego u Braminow; i tłumaczenie *Cena Upanishad*, jednego z rozdziałow xięgi *Sama Veda*, w którym dowodzi się jedność i wszechmocność naywyższey istności, jedyney godney czci i podziwienia. Przez *Rammohun Roy.* Londyn 1819 in 4to *Hoitt.*

*Voss und Stolberg, oder der Kampf des Zeitalters zwischen Licht und Verdunklung* — Voss i Stolberg czyli walka wieku między światłem i ciemnotą p. *F. A. Schott*, 8, Stoucard. 1820. Metzler.

*Le machiavelisme du cabinet français* — Machiavelizm gabinetu francuzkiego p. Hr. Limonade sekretarza stanu ministra spraw zewnętrznych. Cap-Henry, 8. 1819. Rouy.

*Essai sur les causes de la révolution et des*

*guerres civiles d'Hayti* — O przyczynach rewolucyi i woien domowych na wyspie Hayti p. Barona Vastey, kanclerza królewskiego człon. jego rady tayney. 8, Sans-Souci, druk. król. 1819 r. XVI niepodległości.

*Die Resultate der Sittengeschichte* — O wypadkach powszechney historyi obyczajów, czyli uwagi nad różnemi kształtami rządu. 8 Tubinga, 1819. Cotta.

## Ekonomia Polityczna.

*Myśli o sposobach podniesienia rolnictwa i przemysłu krajowego*, dążące za wprowadzeniem stałego kredytu, wystawia niezawodne środki oczekiwaney pomyślności. w Warszawie 1820, znayduje się w xięgarniach XX. missyonarzy, XX. pijarów i wbiurze sztuk pięknych.

O żydach i judaizmie, dziełko czerpane z ich politycznych, moralnych i filozoficznych zasad, w stosunku inszą religiją wyznających narodów, zawierające w sobie tłumaczenie oryginalne Talmudu, tudzież wykrywające wiele dotąd nieznanych tajemnic z podaniem środkow, jakiemi nayskuteczniey lud ten użytecznie zreformować można. (w Warszawie 1820).

## Religja i wymowa kościelna.

*Słowa, howorennyja w raznyja wremiena w świato-troickoy alexandro-newskoj ławre* — Kazania, różnemi czasy miane w kościele ś. Tróycy alexandronewskim, a niektóre w kościele katedralnym kazańskim, przez archimandrytę *Polikarpa*, rektora seminaryum petersburskiego i t. d. S. Petersburg 1820, 8, s. V i 140.

*Wozzwanije k człowiekam o posledowanii wnutrennemu wleczeniju ducha Chrystowa* — Głos do ludzi, wzywający do postępowania za wewnętrznemi pobudkami ducha Chrystusowego. z franc. Petersburg. 1820. druk. medyc. 8. s. 174.

## Fizyka.

*Nouveau systéme du flux et du reflux de la mer i t. d.* Nowy systemat przystępu i ustępu morza, wywiedziony z ruchu morza, przez Augusta Oppeln Bronikowskiego. (w Warszawie 1820). Autor dowodzi, że to zjawisko natury jest rzeczywistym skutkiem ruchu ziemi około słońca i około osi swojey; że zatem przyciąganie xiężyca i słońca bynaymniey do tego nie wpływa. Znayduje się w Warszawie u Węckiego i Glücksberga.

*Le fisiche rivoluzioni della natura, o la palingenesi filosofica di C. Bonnet convinta di errore.* — Fizyczne rewolucye natury czyli Palingenesia filozoficzna Ch. Bonnet o błędy przekonana. rozprawa teologiczna i filozoficzna F. Anfassi. 8. Rzym. 1820. Mordacehini.

*Treatise on heat, flame and combustion* — Traktat o cieple, płomieniu i kombustyi p. T. H. Pasley. 8. Londyn. 1820.

## Chemija.

Ostosunkach chemicznych p. Jana Nahumowicza kandydata filozofii w Wilnie w drukarnii dyecezalney przy kościele ś. Kazimierza. 1820 s: 72.— Zamiast karty tytułowey jest następująca: *L. C. Nahumowicz. fratri optimo, doctari medicinae, etc. etc. silentium verbis facundius Joannes Nahumowicz. Vilnae typis dioecesanis ad ecll. s. Casimiri.*

*Elemens de chimie appliquée à l'agriculture etc.* — Początki chemii zastosowaney do rolnictwa, z przydaniem traktatu o uprawie roli p. *Humphrey Davy*, słównie tłumaczone i pomnożone wiadomościami i postrzeżeniami doświadczonémi p. *Marchais de Migneaux*, członka korrespondenta wielu towarzystw rolniczych i t. d. 1 vol. 8. z 6ścią rycinami. Paryż 1820. *Demonville.*

## Historya naturalna.

Opisy przedmiotów historyi naturalney z rycinami kolorowanemi, Wilno 1820. Nakładem Fr. Moritza w typogr. XX. Missyonarzów, Numer 3ci zawiera: Rośliny: Zywolist muchołówka *Dionaea muscipula*),Sparcetta drżąca (*Hedysarum gyrans*). Zwierzęta ssące: Małpa Mormon (*Simia Mormon L.*), Małpa Pawian siwy (*Simia Hamadrias*), Małpa pospolita (*Simia Sylvanus L.*), Małpa Maimon (*Simia Nemostrina L.*). Ptaki: Menura pyszna (*Maenura superba*), Pliszka szwaczka (*Motacilla sartoria*). Owady: Cma Semiramis (*Phalaena Semiramis*), Cma xiężyc (*Phalaena Luna*), Motyl cesarski *Papilio imperialis*), Motyl Progne (*Papilio Progne*). Ryby: *Physalus cylindricus*, *Catodon Trumpo*. Płazy: Jaszczurka Strażnik (*Lacerta Monitor*), Jaszczurka Bazyliszek (*Lacerta Basilicus*), Jaszczurka latająca (*Lacerta volans*).

*The natural history of british quadrupeds* i t. d. Historya naturalna zwierząt czworonożnych wielkiey Brytanii, tak dzikich jak i domowych, i tych, które początkowie były w tym kraju, ale których pokolenie wyginęło, ułożona w porządku systematycznym podług Linneusza. Przez E. *Donovan* w 8ce z fig. kolor. w Londynie 1820. Część VI.

## Botanika.

*Plantes de la France naturalisées et cultivées en France* — Rośliny Francyi naturalizowane i uprawiane we Francyi, opisane i rysowane z natury p. Saint-Hilaire. Część druga, sposzyt 21szy i 22gi, 8, wielk. u autora, i u Treutela i Wurtz.

*Hérbier général de l'amateur* — Zielnik powszechny dla amatorów, zawierający opis,

historyą, własności i uprawę roślin użytecznych i ozdobnych, p. Mardant Delaunay, kończony p. M. Loyseleur des Langchamps, z fig. rysowanemi z natury p. P. Bassa, malarza historyi naturalney, sposzyt 43ci i 47my. Dwa sposzyty razem z 3ch arkuszy textu i 6ciu rysunku kolor.

*Neue Entdeckungen im ganzen Umfang der Pflanzenkunde* — Nowe odkrycia w królestwie roślinném, p. C. *Sprengel*, 8, Londyn 1820 Fleischer Tom I.

*Jahrbücher der Gewächskunde* — Roczniki Botaniki, p. *C. Sprengel*, *A. H. Schrader*, i *F. Limz*, 8, Berlin, 1820, Nauck Tom I, sposzyt III.

Nova genera et species plantarum quas in peregrinatione ad plagam aequinoctialem orbis novi collegerunt, descripserunt partim adumbraverunt A. Bonpland et Alex. Humboldt. Nowe rodzaie i gatunki roślin zebranych, opisanych i poczęści kolorowanych przez *A. Bonplanda* i *Alex. Humboldta*, w ich podróży do okolic ekwinokcyonalnych nowego świata, ułożone przez C. S. *Kuntha*. Sposzyt szesnasty w ćwiartce większego arkusza. Paryż 1820.

## MEDYCYNA.

*Mediko-topohraficzeskoje opisanije Sanktpeterburha* — Medyko-topograficzne opisanie S. Petersburga, głównego i stołecznego miasta państwa rossyyskiego, p. Henryka Ludwika fon Altenhofera, dokt. medyc. w cesarsko-rossyyskiey służbie, radcę dworu i wielu towarzystw uczonych członka, z niemieckiego. S. Petersburg, 1820, druk. ces. akad. nauk., 8, str. 431.

Frank, Jos. Praxeos medicae universae praecepta P. IIa vol. I. sect. IIa continens doctrinam morborum columnae vertebralis, nervorumque singulorum, nec non oculorum, aurium et narium, 8, Lips 1820 *Kuhn*.

Frank, J. P. de curandis hominum morbis epitome praelectionibus acad. dicata. Libri VI de Retentionibus, pars I, 8, Vienne, 1820, *Schaumbourg.*

Frank, L. de peste, dysenteria et ophtalmia aegyptiaca. 8. Vindob 1820 *Schaumbourg.*

GOSPODARSTWO WIEYSKIE I PRZEMYSŁ.

*Zasady do ocenienia dóbr ziemskich;* dzieło to jest zbiorem prawideł praktycznych, wyciągniętych z doświadczeń i działań gospodarskich w kraju naszym, jasno i zwięźle wystawionych, właścicielom dóbr, administratorom i dozorcóm nader użyteczne, a nawet obrońcom prawnym pomocne, w Warszawie 1820. Znayduie się w xięgarniach XX. Missyonarzy, XX. Pijarów i w biórze sztuk pięknych.

*Osservazioni agrarie fatte in Verona nel* 1819 — Postrzeżenia gospodarstwa wieyskiego czynione w Weronie 1819 p. Ciro Pollini, 8, Veroni 1820.

*The cottager's manuel for the management of his bees* — Manualik dla trudniących się pielęgnowaniem pszczół, na każdy miesiąc w roku p. Roberta Huisch, Londyn 1820, 8.

*Letter to formers ori the advantages of using salt* — List do gospodarzy o pożytkach z używania soli w różnych częściach rolnictwa p. S. Parkes wyd. 4, Londyn 1820, 8.

*A new system of cultivation without lime, or dung*, etc — Nowy sposób uprawy ziemi bez nawozu, używany w hrabstwie Sussex p. Alex. Beatson dawnieyszego gubernatora wyspy ś Heleny, Londyn 1820, 8.

*Neue Geldquelle für Landwirthe* — Nowe źródło pieniędzy dla gospodarzy, czyli Rozmowy o karmie bydła, przez jednego starego gospodarza. Gotha 1819, 8, (pisemko to, dedykowane cesarzowi chińskiemu Ha-King, jest bardzo szacowane. *J. G.*)

*Der Vogelfänger* etc. — Ptasznik, czyli historya naturalna, hodowanie ptastwa domowego. Przez *D. J. Tscheiner.* w 8. z ryc. Pesth. 1820. *Hartleben.*

*Bemerkungen über die englische Pferdezucht* etc. — Uwagi nad stadami angielskiemi. Przez *Rotgera*, hrabiego *Veltheim*, w 8. Brunswik. 1820 *Vieweg.*

*System d'agriculture* — Systema rolnicze przystosowane przez P. *Coke* do jego majątku w Holkom, hrabstwie Norfolk w Anglii, opisane przez *Edwarda Rigley* i *Francis Blaihie*, tłumaczone z angielskiego na francuzki z przydatkami i z opisami narzędzi nadzwyczaynych, których się w tey tak wielkiey uprawie używa. Przez J. E. *Molarda* pod dozorem dyrektora konserwatoryum sztuk i rzemiosł, 1 vol. w 8. u Pani *Huzard* i *Mongie* starszego.

*Collection des machines*, *instruments* etc — Zbiór machin, narzędzi, sprzętow, budowy, aparatow, i t. d. używanych w gospodarstwie wieyskiém, domowém i przemysłowém, podług rysunkow robionych w różnych częściach Europy p. Hr. *Lasteyrie*. 3cia i 4ta xiążka in 4to z figr. i textem objaśniającym. Paryż 1820. W zakładzie litograficznym Hr. *Lasteyrie*, ulica du Bac N. 58. cena jedney xiążki 5 fr.

## P r a w o.

*Essai sur la puissance paternelle* — O władzy rodzicielskiey. p. *J. P. Chretien de Poty*, wiceprez. trybun. sekwań. czł. leg. honor. Paryż. 2. tom. 8. 1820. Egron.

Noticiae praeliminares ad Syllogen decretorum comitalium, quae in vulgato corpore juris hungarici hactenus aut penitus desirabantur, aut aliqua sui parta manca referabantur et oblivioni postliminio recenter erepta sunt, cum observationibus criticis in editiones corporis juris:

Przez *Józ. Mik. Kovachich* 8vo. Pest. 1820. u *Trattnera.*

Sylloge decretorum comitalium inel. regni Hungariae, quae in vulgato corpore juris hung. hactenus aut penitus desirabantur, etc. In articulos, rubricis provisos divisa, collegit et iudicem realem subiecit *J. N. Kovachich.* 2. vol. Pestini. 1818. *Trattner.*

*Collection of state trials, and proceedings for high treason.* — Zbiór spraw za zbrodnią stanu i zdradę kraju, od naydawnieyszych czasów aż do dziś dnia; z przypiskami i uwagami. Przez *Howell* w 8vo. Londyn. 1820. u *Longmana.* Tom. XXVIII.

*Le Droit des gens, ou principes de la loix naturelle* etc. Prawo człowieka, czyli zasady prawa przyrodzonego zastosowane do postępowania i spraw narodów i monarchów. Przez *Vatela.* Nowe wydanie, przeyrzane, poprawione i pomnożone niektóremi notami autora i wydawców. Tom I. w 8vo Paryż 1820. *Janet* i *Cotelle.*

*Traité de législation civile et pénale* etc. — Traktat prawodawstwa cywilnego i kryminalnego, dzieło wyjęte z rękopismu Jeronima *Bentham*, praworadzcy angielskiego. Przez *E. Dumonta*, członka rady reprezentacyyney Genewskiey. 2gie wydanie pomnożone. tomów 3. w 8. Paryż. 1820. *Bossange* i *Rey et Gravier.*

EDUKACYA.

*Dietskaja Biblioteka*— Biblioteka dziecinna, czyli, zbiór powieści, rozmów, bajek i przypowieści dla dzieci, wierszem i prozą, dzieło napisane po niemiecku przez P. Campe, przekład *A. S. Sz.* (*Szuszkowa*) dwie części. Petersburg, druk. Kraja, w 8vo, 117 i 150 str.

*Neue Bibliotek für pädagogik*— Nowa biblioteka pepagogiki. p. Guts-Muths. 8. Neustadt. 1820. Wagner. Tomu IV. część III i IV.